



Debata III, czerwiec 2021

Jak tworzyć miasto kultury?

zapis rozmowy

Organizator



Mecenat



Partner strategiczny



Partnerzy medialni



Debaty
Poznańskie

Partner merytoryczny



Partner technologiczny:



Współpraca



WORLD TRADE CENTER®
POZNAN



Debaty Poznańskie

Debata III

**Jak tworzyć miasto
kultury?**

zapis rozmowy

czerwiec 2021

Redakcja:
Wydawnictwo Miejskie Poznania

Opracowanie graficzne:
Joanna Pakuła, Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania
Natalia Urbańska-Guss (WTC Poznań)

Skład komputerowy:
Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania

Wydawca:
Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

Fundacja Rozwoju Miasta Poznania
ul. Prymasa Wyszyńskiego 8
61-124 Poznań, tel. 61 873 49 00
email: biuro@frmp.poznan.pl
www.frmp.poznan.pl www.debatypoznanskie.pl www.pozcast.pl

© Copyright by Fundacja Rozwoju Miasta Poznania 2021
ISBN 978-83-960408-3-1

13 / DEBATA III
Zapis rozmowy

49 / Anna Hryniewiecka
Miasto silne instytucjami i „nieinstytucjami” kultury

53 / Marcin Kostaszuk
Czy Poznań jest miastem kultury?

59 / **Samorządowa Karta dla Kultury**

wstęp

Szukając kluczowych słów na temat „Jak tworzyć miasto kultury”, przypomniałem sobie wiersz Leopolda Staffa *Podwaliny*

Budowałem na piasku
I zawało się.
Budowałem na skale
I zawało się.
Teraz budując zacznę
Od dymu z komina.

Ten przewrotny wiersz, a zwłaszcza jego tytuł, sugeruje, że najważniejsze są nasze pragnienia i oczekiwania – co w przypadku tej debaty – przekłada się na pragnienia i oczekiwania dotyczące miasta kultury.

I tu od razu wpadamy w pułapkę słowa „nasze”. NASZE – czy to oznacza tylko mieszkańców, NASZE – a więc większości, bo przecież nie wszystkich?

Pragnienia i oczekiwania winny się jednakże materializować bądź to w formie obiektów kultury, bądź też poprzez instytucje działające w tej sferze.

Oto zaledwie kilka myśli, które przy okazji tej debaty się pojawiają.

Rekomendując Państwu niniejszy zeszyt, proszę jednocześnie o chwilę refleksji na temat naszych prywatnych pragnień i oczekiwań dotyczących kultury.


Prezes Fundacji Rozwoju Miasta Poznania

Prelegenci



Wojciech Hora

prof. zw. dr hab., rektor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu

Wojciech Hora prof. zw. w UAP w 1987 roku ukończył studia na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego Poznańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (obecnie Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu). Od tego roku jest pracownikiem tej uczelni. Od 1991 roku kieruje Pracownią Bioniki. Prowadzi własne autorskie studio projektowania: architektury, architektury wnętrz, form przemysłowych i mebli. Wiele realizacji znajduje się w kraju i za granicą (m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, USA). W ramach swego autorskiego programu z obszaru filozofii kreacji organizuje wydarzenia artystyczne łączące różne dziedziny sztuki, m.in. wystawy, wykłady i prezentacje, warsztaty projektowe, a także koncerty symfoniczne w kraju i za granicą. Jest twórcą i organizatorem międzynarodowego festiwalu artystycznego „Synteza Sztuk” w Bydgoszczy, Wilnie i Chmielnickim.



Przemysław Kieliszewski

dr, dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu

Przemysław Kieliszewski jest prawnikiem z wykształceniem muzycznym, doktorem nauk humanistycznych, pracuje w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Autor publikacji z zakresu zarządzania kulturą i polityki kulturalnej. Od 1994 roku menedżer artystów oraz zespołów w Polsce i za granicą. Organizator kilkuset koncertów i przedstawień. W latach 2003–2004 uczestniczył w reformie i powołaniu nowej instytucji kultury – Poznańskiego Chóru Chłopięcego. Od 2008 do 2012 roku był dyrektorem Festiwalu Akademia Gitary, a obecnie jest szefem jego Rady Programowej. Realizował badania m.in.

dla Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, MKiDN, Instytutu Adama Mickiewicza. Prowadził szkolenia w obszarze zarządzania kulturą, współtworzył strategię rozwoju kultury dla samorządów. Wielokrotnie pełnił funkcję eksperta w komisjach przy MKiDN i w Mieście Poznaniu. Współtwórca Regionalnego Obserwatorium Kultury UAM, członek Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego. Wieloletni sekretarz Rady Fundacji Kultury Polskiej Filii w Poznaniu. Członek Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów. Od 2013 roku dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu. Zabiega o jego nową siedzibę i z powodzeniem zmienia profil repertuarowy, co sprzyja rozwojowi widowni Teatru. W trakcie swej kadencji z sukcesem zorganizował takie przedsięwzięcia, jak: koncert Placido Domingo na inaugurację 1050-lecia polskiej państwowości, *Jesus Christ Superstar* jako finał obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski na Stadionie Miejskim w Poznaniu dla 26 tys. widzów, koncert Andrei Bocellego z okazji 100-lecia Uniwersytetu Poznańskiego. Jest autorem tłumaczenia tekstów piosenek do musicali *Pippin* i *Virtuoso*. Laureat Nagrody Rady Fundacji Kultury Polskiej, Odznaki Honorowej „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”, przyznawanej przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego, Orderu Labor Omnia Vincit oraz Nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej.



Marek Krajewski

prof. zw. dr hab., socjolog, Wydział Socjologii, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych UAM

Marek Krajewski jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Socjologii UAM w Poznaniu. Autor licznych artykułów dotyczących współczesnej kultury oraz książek: *Kultury kultury popularnej* (2003), *POPamiętane* (2006), *Za fotografię!* (2010, wspólnie z R. Drozdowskim), *Są w życiu rzeczy...* (2013), *Deindywidualizacja. Socjologia zachowań zbiorowych* (2014, redaktor tomu), *Incydentologia* (2017); *Diagnoza w kulturze* (wspólnie z A. Skórzyńską, 2018). Współtwórca projektów *Niewidzialne miasto*, *Archiwum Badań nad Życiem Codziennym* oraz programu wspierającego rozwój edukacji kulturowej *Bardzo Młoda Kultura* (2015–...). Kierownik lub kluczowy wykonawca

w ponad 15 projektach badawczych poświęconych kulturze, edukacji kulturowej, sztuce. Projekty badawcze realizowane dla MKiDN, NCK (Obserwatorium Kultury), GUS i wielu innych. Istotne publikacje dotyczące badań kultury w ostatnim czasie: Krajewski M., *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 1, s. 29–67; Krajewski M., Schmidt F., *Animacja/edukacja. Ograniczenia i możliwości animacji i edukacji kulturowej w Polsce*, Małopolski Instytut Kultury, Kraków 2014; Krajewski M., Schmidt F., *Wizualne Niewidzialne. Sztuki wizualne w Polsce. Stan rola i znaczenie*, ASP w Warszawie, Warszawa 2016; Krajewski M., *Popular Culture in Poland in Being Poland: A New History of Polish Literature and Culture since 1918*, red.: Trojanowska T., Czapliński P., Niżyńska J., University of Toronto Press, Toronto 2018, s. 739–762; Krajewski M., *Po co nam instytucje kultury?*, MIK, Kraków 2019.



Ewa Voelkel Krokowicz

właścicielka CEO Concordia Design

Ewa Voelkel-Krokowicz jest właścicielką CEO Concordia Design – pierwszego w Polsce prywatnego centrum designu i kreatywności, które inicjuje wiele działań dla biznesu, dorosłych i dla dzieci działającego w Poznaniu (od 2011) i Wrocławiu (od lipca 2020). Concordia Design to jedyne w swoim rodzaju miejsce, które łączy działalność komercyjną i edukacyjną. Dla biznesu świadczy usługi doradcze oraz projektowania, a poprzez wydarzenia otwarte realizuje program edukacji. Wyjątkowy model biznesowy stworzony przez Ewę Voelkel-Krokowicz stale się rozrasta i zmienia. Odpowiada ona również za projekty związane z kulturą i sztuką realizowane w ramach Przystani Sztuki oraz w Auli Artis. W marcu 2020 otworzyła Lab150 – centrum badawczo-rozwojowe o powierzchni kilku tysięcy metrów kwadratowych wyposażone w najnowsze technologie do prototypowania. Ewa Voelkel-Krokowicz działa w kilku stowarzyszeniach i organizacjach, takich jak: Fundacja Liderów Biznesu, Wielkopolska Loża Biznesu, Rada Programowa Teatru Polskiego i Teatru Animacji w Poznaniu, FBN Polska, Rada Powiernicza Uniwersytetu SWPS.



Agata Wittchen-Barełkowska

dr, prezes zarządu NU Foundation.

Agata Wittchen-Barełkowska jest prezesem zarządu NU Foundation, menedżerem kultury, autorką strategii z obszaru kultury i komunikacji, badaczką i wykładowcą. Od piętnastu lat zajmuje się komunikacją, produkcją i promocją kultury. Współpracowała z instytucjami kultury w Polsce i za granicą, takimi jak: Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy, Malta Festival Poznań, Art Stations Foundation by Grażyna Kulczyk, Teatr Nowy w Poznaniu, International Cochran Piano Competition, Teatr Jaracza w Łodzi, Bayerische Staatsoper w Monachium. Od 2017 roku współtworzy z Mikołajem Maciejewskim NU Foundation. Fundacja prowadzi badania, tworzy strategie, wspiera rozwój instytucji kultury (m.in. Poznańskie Centrum Dziedzictwa, Park Kultury w Bydgoszczy, Ośrodek Teatralny Kana w Szczecinie) i profesjonalizację kadr kultury (program szkoleniowy „Kadry kultury” na zlecenie Urzędu Miasta Poznania). Działa także na rzecz łączenia środowisk kultury i biznesu. Jako wykładowca współpracuje z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w ramach studiów podyplomowych poświęconych koncepcji *audience development* („Rozwój publiczności”) oraz Wyższą Szkołą Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Redaktor magazynu „Connecting Audiences Polska”. Pracuje również jako trener biznesu (Szkoła Trenerów Biznesu Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie) w zakresie wystąpień publicznych i komunikacji. Tworzy strategie komunikacyjne i treści dla klientów indywidualnych, biznesowych i instytucjonalnych.

DEBATA III

zapis rozmowy

[uczestnicy debaty: TOMASZ KAYSER, wiceprezes Fundacji Rozwoju Miasta Poznania (prowadzący), EWA VOELKEL-KROKOWICZ, prezes spółki Pro Design i właścicielka Centrum Designu i Kreatywności Concordia Design, DR AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA, menedżer kultury, prezes zarządu NU Foundation, prof. MAREK KRAJEWSKI, socjolog z Zakładu Teorii i Badań Praktyk Społecznych Wydziału Socjologii UAM, prof. WOJCIECH HORA, rektor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, dr PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI, dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu]

 TOMASZ KAYSER: Dzień dobry, witam państwa na trzeciej już debacie poznańskiej organizowanej przez Fundację Rozwoju Miasta Poznania, której tematem jest pytanie „Jak tworzyć miasto kultury?”. Mece- nasami naszych debat są tradycyjnie firmy: Ataner i Novol. Partnerem strategicznym są Międzynarodowe Targi Poznańskie, w których studiu dzisiaj wspólnie gościmy. Partnerem merytorycznym jest Centrum Badań Metropolitalnych UAM, a partnerem technologicznym Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe. Partnerami medialnymi są Wydawnictwo Miejskie Poznań oraz Wydawnictwo Poznańskie, dzięki którym nasza debata ukazuje się także w formie drukowanej. Przygotowując nasze spo- tkania, współpracujemy także z firmami Trin oraz World Trade Center Poznań. Do udziału w dzisiejszej debacie zaproszenie przyjęli (przywitam państwa w kolejności zajmowanych miejsc): pan profesor Marek Krajewski – socjo- log z Zakładu Teorii i Badań Praktyk Społecznych Wydziału Socjologii UAM w Poznaniu, pani prezes Ewa Voelkel-Krokowicz kierująca Concor- dią Design, pan Przemysław Kieliszewski – dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu, pani doktor Agata Wittchen-Barełkowska – menedżer kultury, prezes zarządu NU Foundation oraz pan profesor Wojciech Hora – rektor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Jednocześnie zapraszam wszystkich państwa obserwujących naszą debatę w Internecie, za pośrednictwem Facebooka czy YouTube’a, do włą- czenia się w naszą dyskusję. Przez cały czas debaty prowadzony będzie czat, moderowany przez panią Lenę Bretes, prezes zarządu World Trade Center. Będziemy prosili naszych panelistów, by odpowiadali na wybrane państwa pytania.

Zanim jednak rozpoczniemy dzisiejszą debatę, chciałbym bardzo ser- decznie zaprosić do udziału w konkursie i badaniu: „Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?”. To konkurs organizowany już po raz czwarty, pierwszy

odbył się w 1928 roku. Inspiracją do jego ogłoszenia jest myśl, że Poznań jest taki, jakim widzą go mieszkańcy i osoby na różne sposoby związane z miastem. Chcemy poznać państwa opinie. W obecnej edycji konkursu zapraszamy do prezentowania wypowiedzi w formie ustnej lub pisemnej. Zapraszam bardzo serdecznie do udziału w konkursie, a teraz rozpoczynamy debatę.

Tematem dzisiejszego spotkania jest kultura, do niedawna traktowana raczej sektorowo. Pamiętam, że gdy rozpoczynałem pracę w Urzędzie Miasta, panowało przekonanie, że ludzie od kultury to ci od wydawania pieniędzy, a inni są od ich zarabiania, czyli od spraw gospodarczych. Było to więc bardzo sektorowe podejście, traktujące kulturę jako pewien sposób spędzania wolnego czasu i źródło rozrywki. Myślę, że obecnie taki sposób myślenia prezentuje bardzo niewiele osób. Zdecydowana większość ma świadomość, że kultura jest niezbędnym wymiarem zrównoważonego rozwoju miasta, obok tradycyjnie uwzględnianych w zarządzaniu obszarów, takich jak gospodarka, społeczeństwo czy środowisko. Kultura to ważny czwarty czynnik, który spaja trzy pozostałe i – w moim przekonaniu – nadaje im wartość. Kultura stanowi podstawę kreatywności i innowacyjności, tak ważnych we współczesnym świecie. Szeroko pisze na ten temat Charles Landry, a znakomicie popularyzuje profesor Richard Florida. Myślę, że wszyscy zgodzimy się, że na kulturę warto patrzeć jeszcze szerzej.

Miasto to przede wszystkim mieszkańcy, to gęstość zaludnienia i związana z tym bliskość ludzi. Miasto ułatwia bezpośredni kontakt fizyczny, który sprzyja nawiązywaniu współpracy, wymianie myśli, rozwojowi. A przecież jakość relacji międzyludzkich w ograniczonej przestrzeni miasta determinuje właśnie kultura. Zatem jest to element, który tak naprawdę konstituuje miasto. Jeśli mówimy, że miasta to najgenialniejszy wynalazek ludzkości, to dla funkcjonowania tego wynalazku niezbędna jest kultura, by te miasta funkcjonowały jako efektywna przestrzeń bliskich kontaktów i współpracy „twarzą w twarz”.

Pan dyrektor Kieliszewski w jednym z wywiadów powiedział, że to właśnie dzięki kulturze powstają zbiorowe emocje. Emocje, które dają nam poczucie przynależności i identyfikacji, które integrują wspólnoty – osiedla, miasta – metropolii. Natomiast pani doktor Agata Wittchen-Barełkowska mówiła o miastotwórczej roli kultury. Zaczniemy więc dzisiaj naszą

debatę od poruszenia tego zagadnienia. Jeśli zgadzamy się, że kultura jest kluczowym czynnikiem rozwoju miasta, to jak kultura może zmieniać nasze miasto? Jak kultura może zmieniać Poznań?

 MAREK KRAJEWSKI: Myślę, że można wskazać przynajmniej trzy sposoby, w jakie kultura może zmieniać i rozwijać miasto. Pierwsze dwa traktuję jako takie, które powoli odchodzą do lamusa. Natomiast bardziej chciałbym zaakcentować trzeci. Po pierwsze, kulturę można traktować jako rodzaj fasady, która ma legitymizować pewną formę rozwojową miasta. Wówczas jest ona sprowadzona do roli budowania wizerunku. Do kreowania jakiegoś obrazu miasta, który jest atrakcyjny przede wszystkim dla tych, którzy znajdują się na zewnątrz. Tak rozumiana funkcja kultury ma powodować, że miasto jest częściej odwiedzane i postrzegane jako warte odwiedzenia. Problemem tego pierwszego podejścia jest to, że tak rozumiana kultura zawsze coś przystania. Zawsze wyklucza pewne elementy miasta po to, żeby uwypuklić te pożądane, a wobec tego, z konieczności, w tej perspektywie nie całe miasto jest nią objęte. Po drugie, jest też model, który w Polsce jest chyba najbardziej i najsilniej praktykowany przez Kraków, a w Europie pewnie przez Lizbonę czy Pragę. Chodzi tutaj o takie wykorzystanie kultury, gdy ona się staje atrakcją. Miasto samo siebie definiuje jako ośrodek, w którym kultura jest bardzo atrakcyjnym spektaklem i dla tego warto do tego miasta przyjechać po to, żeby doświadczyć takich form kultury, jakich nie znajdziemy nigdzie indziej. Jak doskonale wiemy – i być może szczęśliwie – Poznań takiego potencjału nie ma. Wystarczy porozmawiać z mieszkańcami wspomnianych miast, by dostrzec, że to co prawda wspaniałe miejsca, do których można pojechać na weekend i odpocząć, ale już nie miejsca, w których da się żyć, pracować i normalnie funkcjonować. Te miasta zostały po prostu odebrane mieszkańcom przez takie właśnie zdefiniowanie kultury. I po trzecie – i wydaje mi się, że to ten właśnie model jest mi najbliższy i został przywołany we wstępie – to model, w którym kultura jest traktowana jako rodzaj bardzo podstawowego oprogramowania określającego funkcjonowanie miejskiej zbiorowości. Przepraszam za tę informatyczną metaforę, ale pozwala ona uchwycić, iż rozwój miasta jest zależny od kultury, że może ona sprzyjać identyfikacji i integracji mieszkańców z miastem, a co za tym idzie – powodować, że ludzie biorą większą

odpowiedzialność za miejsce, w obrębie którego funkcjonują. Tak rozumiana kultura, o ile nacisk w niej zostaje położony właśnie na solidarność, na współpracę, na współdziałanie, na istotność tego miejsca, powoduje, że mieszkańcy bardziej angażują się w miasto i czują się bardziej za nie współodpowiedzialni. Uważam, że model takiego właśnie wykorzystania kultury, bardziej organicznego, a nie tylko i wyłącznie wizerunkowego, sprowadzającego kulturę do poziomu obrazu, atrakcji, czegoś, co jest spektakularne, jest coraz bardziej powszechny. Coraz bardziej wchodzi do praktyki i jest mocniej rozważany jako istotny.

Nie ukrywam, że jestem absolutnym zwolennikiem trzeciego modelu. I raczej zastanawiam się, co jest warunkiem jego rozwijania, niż nad tym, czy on jest dobry i właściwy, bo paradoksalnie on wcale nie wyklucza profesjonalnej kultury i kultury artystycznej. On raczej wyznacza tak wąsko, sektorowo rozumianej kulturze troszkę inne zadanie niż zazwyczaj. Właśnie nie dostarczania rozrywki, tylko pomagania mieszkańcom w przekuwaniu ich pomysłów w coś, co znajduje swoje ucieleśnienie na przykład w sposobie zorganizowania albo zaprojektowania miasta. Jeśli mogę, to jeszcze jedno zdanie, bo wydaje mi się, że jest fajny przykład, jak ten model może być realizowany. Mianowicie w ostatnich latach Komisja Europejska wprowadza Nowy Europejski Bauhaus, czyli takie formy projektowania miasta, które bardzo mocno angażują samych mieszkańców, zwłaszcza na etapie początkowym, i przekładają ich wizje i potrzeby na konkretne rozwiązania projektowe, które w kolejnych etapach opracowują już profesjonalni twórcy. Przepraszam za ten przydługi wstęp, ale myślę, że ustawił jakąś scenę do dyskusji.

 TOMASZ KAYSER: I na pewno uporządkował nasze myślenie.

 WOJCIECH HORA: To było bardzo interesujące. Gdy czytam tytuł naszego spotkania – miasto kultury – nasuwają mi się dwie sprawy. Po pierwsze, to jest miasto kulturalnych ludzi, którzy kulturalnie się do siebie odnoszą i zachowują wobec siebie, zbiorowości, społeczności, określony poziom kultury. To jest socjologia. Po drugie, myślę, że te trzy modele są komplementarne. One się zawsze gdzieś tam mieszają i pojawiają wspólnie w określonych obszarach. Fakt, że w danym mieście istnieje jakieś zjawisko,

które jest jedyne w swoim rodzaju, ogólnosiwiatowe, jest elementem promocji miasta. To, że w tym mieście funkcjonują instytucje albo pojawiają się zdarzenia dużego kalibru, oczywiście w obszarze kultury, bo o tym mówimy, buduje wizerunek tego miejsca i tego miasta w skali kraju, Europy i jeszcze szerzej. I – żeby nie być gołosłownym – fakt, że w Poznaniu mamy konkurs Wieniawskiego, to jest nieprawdopodobny kapitał. Pytanie tylko, czy my to potrafimy wykorzystać? Ale to będzie jeden z innych wątków. Budowanie wysokiego poziomu kultury w danym mieście, i to kultury szeroko rozumianej, nie może być realizowane wycinkowo. Uważam, że należy podkreślić – i to już tutaj padło – że kultura nie może być jednego kalibru, bo chodzi przecież o podnoszenie poziomu bytu mieszkańców, ułatwianie ich funkcjonowania i takiego, w pozytywnym rozumieniu, piarowskiego aspektu, że my się dobrze czujemy, bo tutaj mieszkamy, bo tutaj się dzieje, bo tutaj odbywają się wydarzenia na naprawdę wysokim poziomie. To tylko tytułem uzupełnienia poprzednich wypowiedzi.

 TOMASZ KAYSER: Podobało mi się przywołane przez pana rektora określenie „miasto kulturalnych ludzi”, bo wskazuje na różne wymiary wpływu kultury. Rzeczywiście, gdy mówimy o mieście, o jakości życia w nim, to ta jakość definiowana jest w znacznej mierze przez kulturę. Wymiar materialny życia w mieście to jedna rzecz, ale jaki jest jego sens i cel? Jaka jest jakość relacji międzyludzkich osób, które żyją w przestrzeni miasta? To są właśnie cechy miasta kultury, rozumianej nie tylko przez pryzmat atrakcyjnych wydarzeń. Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, co i jak kultura może w mieście zmieniać?

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Myślę, że właśnie kultura jest obszarem zmiany albo powinna być takim obszarem, ale obawiam się, że nasze kochane miasto jest dość konserwatywne w tym zakresie. Dobrym przykładem zmiany podejścia do kultury w sensie mentalnym, ale także do bycia ze sobą w mieście, był festiwal Malta trzydzieści lat temu. Nie ukrywam, że celowo użyłem czasu przeszłego. Malta i konkurs Wieniawskiego to chyba jedyne dwie poznańskie marki, które umie wymienić każdy w Polsce. Ale chodzi też o zdolność integrowania mieszkańców wokół marki. Pytanie, czy niosą one za sobą jeszcze tę treść, te emocje i tę energię, które

niosty kiedyś? Obawiam się, że odpowiedzi byłoby wiele i niekoniecznie wszystkie pozytywne. Dlatego absolutnie uważam, że jeśli kultura ma być obszarem zmiany i katalizatorem pewnych działań społecznych, czyli tym, o czym panowie mówili przed chwilą, to Poznaniowi potrzeba „świeżego powietrza”. Potrzebujemy dużych wydarzeń, na pewno jakiegoś nowego festiwalu o bardziej powszechnym charakterze. Mam wrażenie, że duże metropolie charakteryzują się tym, że odbywa się w nich cały szereg masowych imprez, niezależnie od tego, kto je lubi, a kto nie. To wspólne przeżywanie emocji i możliwość spotkania się mieszkańców, by przeżyć coś razem, są niezwykle istotne. Sądzę, że Poznań w ostatnim czasie mocno stracił tę zdolność. Ma to związek oczywiście z infrastrukturą, której, jak wiemy, w tej dziedzinie bardzo brakuje. Oczywiście mówię również o Teatrze Muzycznym, ale przecież wiemy, że Poznań czeka na remont Areny i inne inwestycje. Skutkiem braku tej infrastruktury jest to, że ostatnie masowe wydarzenie w tym mieście odbyło się dwa lata temu na Stadionie Miejskim w Poznaniu i był to klasyczny koncert Andrei Bocellego. Uważam, że takich imprez mogłoby odbywać się przynajmniej kilka w roku, żebyśmy mogli mówić o Poznaniu jako metropolii, w dodatku metropolii kulturalnej, gdyż mieszkańcy tego oczekują.

Q AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA: Kiedy myślę o kulturze jako miastotwórczym czynniku, to myślę o niej jeszcze trochę inaczej. Pojmuję kulturę jako niezwykłą przestrzeń realizacji ludzkich potrzeb i – według mnie – te potrzeby mogą być bardzo różne. Nie deprecjonowałabym potrzeby rozrywki i wspólnego przeżywania ważnych wydarzeń związanych z kulturą masową. Ale kultura może być także przestrzenią, w której realizujemy potrzeby związane z rozwojem, projektowaniem i innowacją – tu patrzę na Ewę Voelkel-Krokowicz. Może być przestrzenią, która umożliwia wykorzystanie ludzkiego potencjału. Profesor Krajewski powiedział, że kultura, która może zmieniać miasto, to taka, której przypisuje się nową rolę – nie patrzymy na nią tylko w jednowymiarowym ujęciu i nie dzielimy jej na kategorie związane stricte z rozrywką, stricte z kulturą wysoką. Zaczynamy myśleć o kulturze jako o czymś, co wzbogaca nasze życie i pozwala się realizować na wielu płaszczyznach. W tym sensie człowiek, który może realizować różne potrzeby w danym mieście, jest

człowiekiem, który żyje w poczuciu dobrostanu. I myślę, że właśnie taka rola kultury i koncepcja zmieniania miasta jest mi osobiście najbliższa.

Q TOMASZ KAYSER: I tu wchodzimy właśnie w kwestie dotyczące pytania, jakiej kultury potrzebujemy. Wiele lat temu byłem w mieście Portland, w stanie Oregon na północy Stanów Zjednoczonych, i dostałem tam duże papierowe okulary. Na tych okularach był napis: „Jak dużych okularów potrzebujesz, abyś zobaczył, jak bardzo kultura jest ci potrzebna?”. Ale kiedy rozmawiałem z profesorem Krajewskim, jeszcze przed naszym spotkaniem, to powiedział, że kultura nie może być bezprzymiotnikowa, że – przykładowo – mówienie o potrzebie „wspierania kultury” jest niewłaściwe, bo nie każda kultura rozwija miasto. A kiedy spotykaliśmy się z panią prezes Ewą Voelkel-Krokowicz, to pamiętam, że zwróciła uwagę na konieczność otwarcia się na różne środowiska, gdyż kultura, która rzeczywiście zmienia miasto, musi być różnorodna, bo są różne potrzeby i różni ludzie. Nawiązując do słów dyrektora Kieliszewskiego, mamy więc kulturę „demokratyczną”, która łączy ludzi szeroko, i kulturę bardziej elitarną. Czy ona jest też potrzebna? Jakiego rodzaju kultury potrzebujemy w mieście? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie. Mówienie o kulturze bez powiedzenia, o jakiej kulturze mówimy, to chyba trochę za mało?

Q MAREK KRAJEWSKI: Czy mógłbym się odnieść do tego, co zostało powiedziane wcześniej? Przemku – jeśli pozwolisz – ja się nie zgodzę z tym, co powiedziałeś o konserwatyzmie poznaniaków. Spójrzmy na historię tego miasta. Na dwa ostatnie wieki, na pracę organiczną, na powstanie wielkopolskie, na 1956 rok, na narodziny – właśnie w Poznaniu – ruchów miejskich, na zainicjowanie tutaj kongresów kultury i wzmocnienie walki, by rozwijać edukację kulturalną. W pewnym sensie można również wskazać na Poznań jako miasto, w którym rodził się polski kapitalizm. Patrząc z tej perspektywy, trudno powiedzieć, żeby to miasto było konserwatywne. Ono być może czasami się jako takie przedstawia, ale w tym mieście jest niezwykle dużo energii i innowacji. One dzisiaj są w nieco innym miejscu niż te, w których być może ich szukasz. W Poznaniu w tej chwili jest bardzo dużo takich organicznych, oddolnych działań. To dzieje się w poszczególnych dzielnicach: uaktywnienie działaczy miejskich, uaktywnienie

samorządów osiedlowych, uaktywnienie poszczególnych ulic, na których organizowane są sąsiedzkie święta, podczas których mieszkańcy wystawiają stoły, spotykają się. To wcale nie świadczy o tym, że z tego miasta wyparowała energia i że my potrzebujemy jakiegoś dopalacza w postaci wielkiego festiwalu, żeby tę energię wykrzesać. Wydaje mi się, że w Poznaniu potrzebujemy zupełnie czegoś innego, a mianowicie dowartościowania i dostrzeżenia tych niewielkich i mało spektakularnych działań, które mają miejsce na tym bardzo podstawowym poziomie. Jeżeli bym gdzieś w tym widział rolę instytucji kultury, oczywiście nie wszystkich, bo część z nich ma charakter czysto artystyczny, to właśnie w nadawaniu kierunku albo toru tej energii, która już tu jest. W poznanianach jest wola działania, rosnące poczucie sprawczości i rosnąca identyfikacja z miastem. Uważam, że naprawdę chyba nie potrzeba kolejnego festiwalu, tym bardziej w takiej sytuacji, w jakiej jesteśmy dzisiaj jako świat. W obliczu nadciągającej katastrofy klimatycznej nie potrzeba nam więcej turystyki, więcej przelotów samolotami, więcej dużych eventów. Potrzebujemy przebudowania myślenia o kulturze na bardzo podstawowym poziomie. Rezygnacji z myślenia o niej jako sferze rywalizacji, celebracji indywidualnego geniusza, nadprodukcji. Zwróćcie uwagę, że to właśnie kultura rozumiana jako oprogramowanie, w którego centrum znajduje się indywidualizm i rywalizacja, jest powodem, dla którego dzisiaj mamy kryzys klimatyczny. Kultura jest modelem, w którym najpełniej to się realizuje, więc przepraszam, ale nie zgodzę się z tobą, Przemku.

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Bardzo dziękuję za to, co powiedziałeś, bo ja też dostrzegam te rzeczy i doceniam ich wagę. Jednak... nie chcę, byśmy teraz za bardzo zdominowali rozmowę.

 EWA VOELKEL-KROKOWICZ: Podoba mi się słowo „współtworzenie” i na pewno jest to kierunek przyszłości. Bardzo dużo mówi się o współtworzeniu, co-creation i co-sharing, i wszystko ma być w pewnym sensie wspólne. Myślę, że abyśmy rzeczywiście mogli robić wiele rzeczy razem, potrzebnych jest wiele inicjatyw to umożliwiających. Jestem także za pracą u podstaw, i to w bardzo lokalnych wymiarach. I zgadzam się, że oczywiście chcemy polecić na fajny festiwal za

granice, ale z drugiej strony chcemy mieć też tę kulturę po sąsiedzku. To też jest przyszłość tych miast, których serce bije niekoniecznie w samym centrum, ale też w dzielnicach, gdzie można spotkać sąsiada, zrobić fajny koncert w jakimś ogrodzie i jednak być bliżej ludzi, którzy są koło nas. I takie inicjatywy są mi również bliższe. Aczkolwiek myślę, że bardzo potrzebne jest, żeby ludzie byli dumni ze swojego miasta. Teraz jeżdżę często do Wrocławia, ponieważ tam jest druga Concordia, i mam poczucie, że Wrocław naprawdę jest dumny, że wrocławianie są dumni z tego miasta. Oni zachęcają do tego, żeby do nich przyjeżdżać, tłumaczyć, gdzie są jakie atrakcje, gdzie można zabrać dziecko, a jeśli sztuka, to gdzie. Z kolei gdy rozmawiam z poznaniakami, to mam wrażenie, że wszyscy mówią: „Nie no, w tym Wrocławiu to jest fajnie, a ten Poznań – po co tu w ogóle przyjeżdżać, po co zachęcać ludzi?”. Brakuje poczucia dumy z tego miasta, a to poczucie dumy – według mnie – wykreuje się, kiedy będziemy zaangażowani dużo bardziej w jakieś inicjatywy. Kiedy utożsamimy się z nimi, kiedy będziemy mieli poczucie większego sensu i wartości tego działania. Nie szłabym jednak w jakieś nowe festiwale. Wydaje mi się, że warto pielęgnować to, co mamy. Myślę, że poznaniacy uwielbiają krytykować to, co jest. Mam własną restaurację i niestety spotykam się z tym regularnie. Poznaniakom wszystko szybko się nudzi. Wiele innych restauracji za granicą czy w Polsce funkcjonuje bardzo dobrze, bo gdy ludzie pójdą do jakiegoś miejsca i je polubią, polubią właściciela, barmana i kelnera, to będą tam przychodzili zawsze, choćby nie wiem co. W Poznaniu po kilku miesiącach, po roku wszystko się nudzi, trzeba coś zmienić, to już nie jest modne, to jest bez sensu. Więc uważam, że potrzebne jest pielęgnowanie tego, co już jest dobre i przez tyle lat wytworzyło pewną jakość i pewną wartość. Oczywiście niech dokonuje się zmiana tych wydarzeń, takich jak Malta czy Enter Music Festival, czy wielu innych, które się dobrze wpisują w to miasto. Niech one ewoluują, podążają za potrzebą pewnej zmiany. Myślę też, że kluczowe jest wprowadzenie do tych i wielu innych inicjatyw ludzi młodych. Oni po prostu nie będą musieli próbować szukać nowych rozwiązań, a sami je wniosą. Oczywiście nieraz narzekamy na młodych ludzi, ale ja mam z nimi bardzo częsty kontakt, mam zresztą szesnastoletniego syna, i widzę, że oni są bardzo zaangażowani, jeśli tylko poczną jakiś sens, jakąś ideę.

 TOMASZ KAYSER: Mamy na czacie wypowiedź, która prosi się o krótkie skomentowanie: „Nie zgadzam się z tym, że nie potrzebujemy więcej turystów. Pandemia nie jest wieczna, świat wróci do normalności i nasze miasto też powinno być atrakcyjne dla gości, również atrakcyjne wydarzeniami kulturalnymi”.

 WOJCIECH HORA: Pytanie, co to jest normalność? Jeszcze czekamy na redefinicję tego słowa po tych wszystkich doświadczeniach. Wydaje mi się, że opinia z tego cytatu z czatu i takie podejście są uprawnione. Tu odniosę się do jednego wątku, który mi się bardzo spodobał. Padło hasło, że są instytucje, które nie mogą się zajmować rozszerzaniem swojej aktywności na różne obszary społeczne i różnego rodzaju aktywności, bo są zdefiniowane do jakichś konkretnych działań. Sądzę, że tu jest właśnie błąd, że nie ma takiej instytucji, która nie powinna oddziaływać maksymalnie szeroko na różnego rodzaju grupy społeczne. Mówię na przykład o swoim Uniwersytecie, w którym robimy wielkie wystawy i duże imprezy, ale współpracujemy również z Radą Osiedla Stare Miasto i innymi radami osiedli. Wspólnie podejmujemy różne aktywności na różnych pułapach. To naprawdę jest niezwykle ważne. A zaraz dojdziemy do kwestii wagi edukacji w kulturze. I nie tylko edukacji plastycznej, bo cały czas się staram używać pojęcia sztuki i kultury w maksymalnie szerokim kontekście. To są wszystkie aktywności komplementarne. To się wszystko uzupełnia. To tak tytułem krótkiego odniesienia się do wątków poruszonych przez poprzednich mówców.

 TOMASZ KAYSER: Mam wrażenie, że potencjał kultury w naszym mieście jest duży, ale go często nie dostrzegamy, nie wiemy, jak uruchomić, nie doceniamy. Przed debatą rozmawialiśmy z panem rektorem Horą o Magdalenie Abakanowicz, wybitnej artystce znanej na całym świecie, ale w Poznaniu wydaje się, że poza środowiskami artystycznymi nie do końca poznanej i docenionej.

 WOJCIECH HORA: Ale jak cudowną robotę mamy do zrobienia! To jest potencjał!

 TOMASZ KAYSER: Właśnie!

 WOJCIECH HORA: I to, że się ludzie nudzą szybko, to też jest fenomenalny bodziec do tego, żebyśmy się wzięli do takiego działania, żeby się przestali nudzić albo żeby dać im nowe obiekty zainteresowań.

 TOMASZ KAYSER: A czy trochę nie jest tak, że my czasami potrzebujemy kogoś, kto z zewnątrz zauważy, co my mamy wspaniałego? Gdy ktoś z zewnątrz powie: „To jest wybitny artysta”, to dopiero wtedy mówimy w Poznaniu: „Tak, to jest rzeczywiście wybitny artysta”. Dlatego proponuję rozszerzyć naszą debatę o pytanie: czego potrzebujemy w mieście, by to, co jest cenne, zauważyć i docenić? Czy to jest kwestia zarządzania kulturą, czy edukacji, czy może innych działań? Na co powinniśmy stawiać w Poznaniu, a czego nam brakuje? Czego naprawdę nie mamy, a co może mamy, tylko nie zauważamy, nie doceniamy, nie koncentrujemy się wokół tego?

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Nie wiem, ale będę adwokatem diabła, może niejedynym tutaj, i powiem tak: jeden z pisarzy niemieckich zdefiniował kiedyś przyczyny, dla których Augsburg jest pięknym i dobrym do życia miastem. Sam sobie odpowiedział na to pytanie i stwierdził, że jest stamtąd bardzo blisko do Monachium. I myślę sobie, że Poznań jest właśnie takim bardzo miłym miastem. Mamy jeziora w mieście, mamy piękne dzielnice i zabytki i nam jest tutaj bardzo dobrze, w tym naszym małym ogródeczku. To jednak nie są cechy metropolii. To nie mogą być jedyne cechy miasta z aspiracjami rozwojowymi. Bo gdy chcemy obejrzeć atrakcyjny koncert czy spektakl, to – przepraszam, ale – jedziemy do Wrocławia, Łodzi, Katowic, Warszawy, Berlina czy nawet Szczecina. I dlatego powiem, zgadzając się z tym, Marku, co powiedziałaś, bo to naprawdę jest komplementarne i się nie wyklucza, że Poznań, który ma ambicje metropolitalne, po prostu potrzebuje dla swego rozwoju wykorzystania pewnych mechanizmów, które ten rozwój umożliwiają. Jest wiele badań na ten temat, które dowodzą, że dla osadzenia biznesu w danym miejscu potrzebne jest pewne otoczenie. Mówienie o tym, że jesteśmy miastem biznesu, nie definiuje właściwego charakteru Poznania. Nie umiemy opowiadać i „sprzedawać”

naszej historii. Zatem może my zaspokajamy te swoje drobne potrzeby wpływające na jakość życia, ale gdy rzeczywiście zapytamy poznaniaków, z czego są dumni w ostatnim czasie w dziedzinie kultury, to myślę, że będą mieli problem z odpowiedzią. Wszystkie inne duże metropolie w Polsce w ciągu ostatnich trzydziestu lat zrealizowały jakąś znaczącą inwestycję, która pomogła rozruszać turystykę. Uważam, że Poznań bardzo potrzebuje turystyki, ponieważ po prostu hotele umierają i centrum miasta też. Jeśli ma nastąpić jego rewitalizacja, a przecież miasto się rewitalizuje – remontujemy drogi, staramy się umiejscawiać kafejki, to musimy sobie uświadomić, że nikt restauratora nie namówi, żeby otworzył restaurację w miejscu, w którym nie ma przepływu ludzi. Moim zdaniem nic nie jest w stanie tak wygenerować ruchu i przyciągnąć tak wielu osób do miasta jak kultura. Ale oczywiście trzeba postawić pytanie: jaka kultura? Wiadomo, że drobny koncert przyciągnie sto osób. Dlatego podtrzymuję to, co powiedziałem, że potrzeba nam dużych wydarzeń. I nie mówię, że to się wyklucza z tym, co mówiłeś, Marku. Ale obecnie po prostu odczuwam głęboki ich brak. Na ostatnim dużym koncercie w Poznaniu byłem dwa lata temu i w dodatku sam go współorganizowałem. No i dlatego jedzie się do Łodzi, do Warszawy, nie będę już wymieniał tych miast... Sądzę, że naprawdę w tym obszarze mamy duże braki. Zgadzam się z Agatą, że nie powinniśmy się masowości wstydić. Mówić: „Ta masowość to nie dla nas”. Ona jest bardzo potrzebna miastu. Oczywiście musi następować rozwój kultury wysokiej, nawet najbardziej wysublimowanej, bo jest ona nam również bardzo potrzebna. Ale duże wydarzenia są potrzebne mieszkańcom i tkance miejskiej Poznania właśnie dlatego, że nie jesteśmy Krakowem, więc nie mamy nadmiaru turystów, a po prostu potrzebujemy ludzi w centrum miasta.

Q TOMASZ KAYSER: Czy kultura masowa i elitarna wzajemnie się wykluczają? Poznań nie jest dziś miastem zadeptywanym przez turystów i turystyfikacja nam na pewno jeszcze nie grozi. Czy to nie jest trochę tak, że potrzebujemy i tego, i tego? Potrzebujemy kultury, która integruje mieszkańców z osiedlem, i kultury, która jest atrakcją przyciągającą nowych mieszkańców, nowych ludzi, którzy przyjeżdżają tutaj, by doświadczyć tej energii, przeżyć emocje.

Mamy na czacie kolejną wypowiedź i może odniesiemy się do niej: „Brakuje miejsc na duże światowe koncerty, brakuje chęci organizowania dużych koncertów, wydarzeń kulturalnych, brakuje osób, które by chciały to sfinansować. Inne miasta robią to znacznie lepiej”.

Q AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA: Chciałabym dodać kilka słów do tego, co już zostało powiedziane. Gdybym miała wymienić jedną rzecz, której nam brakuje, to byłoby to słuchanie odbiorców. Mam wrażenie, że modele kultury, o których rozmawiamy, się nie wykluczają. One są odpowiedzią na różnorodne potrzeby, o których mówiłam na początku. Jest część odbiorców, którzy będą mieli potrzebę wydarzeń bardziej elitarnych, związanych z tzw. kulturą wysoką – jak powiedziałam, nie lubię tego określenia. I jest część odbiorców, którzy będą mieli zupełnie inne upodobania. Myślę, że zapytanie ludzi, czego oni oczekują, mogłoby wyzwolić potencjał kulturalny Poznania. Według mnie warto postawić na autentyczny dialog z odbiorcami. Większość życia przepracowałam w instytucjach kultury, w których starałam się takie nastawienie budować, i jestem głęboko przekonana, że zarówno instytucje, jak i festiwale czy organizacje zajmujące się kulturą najwięcej są w stanie zrobić wtedy, kiedy słuchają swoich odbiorców i działają w odpowiedzi na ich potrzeby. Według mnie warto o nie pytać i na nie reagować.

Q PROF. MAREK KRAJEWSKI: Przypomniał mi się pewien obraz Pawła Susida. Może państwo go pamiętacie. On maluje litery i zdania na obrazach i na tym konkretnym obrazie było napisane: „Drodzy malarze, z telewizją na obrazy nie wygracie”. I tak mniej więcej jest z Poznaniem. Wydaje mi się, że nasza dyskusja idzie w kierunku takiej propozycji, żebyśmy naśladowali tych, którzy mają zdolność przyciągania turystów, przyciągania ludzi z zewnątrz, którzy organizują wspaniałe festiwale. Wydaje mi się, że nie na tym polega specyfika tego miasta. To jest raczej miasto, w którym się dobrze żyje, miasto dobrze zorganizowane, o wysokiej jakości życia, dlatego właśnie my nie powinniśmy przyciągać mieszkańców jakimiś spektakularnymi wydarzeniami, tylko tą dobrą atmosferą. Bo to ona jest warunkiem, żeby ludzie chcieli tu inwestować, mieszkać, żeby chcieli tu

robić biznesy. To nie są festiwale. I wydaje mi się, że Święty Marcin też nie jest pusty z tego powodu.

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Ale trochę nuda jest, Marku, trochę nuda jest, po prostu. To jest bardzo miłe i sympatyczne, ale co z rozwojem?

MAREK KRAJEWSKI: Rozwój polega również na tym, że podnosi się jakość życia ludzi. Nie tylko w trakcie eventów, ale również w trakcie codziennej egzystencji. Nie tylko w weekendy, ale też na co dzień. O to tutaj chodzi.

WOJCIECH HORA: Zaczynamy krążyć wokół jednego interesującego wątku. Do tej pory mówimy cały czas o kulturze jako o sztuce i wydarzeniach artystycznych, a wydaje mi się, że zbliżyliśmy się mocno do wątku, w którym szeroko rozumiane kultura i sztuka kształtują i wpływają na potrzeby ludzi, w sensie projektowania, budowania miasta realizującego w sposób piękny jego funkcje, otwierania czy kształtowania potrzeb estetycznych i funkcjonalnych mieszkańców. I tworzy przyjazną przestrzeń, w której się chce być, żyć, mieszkać i pracować. I to jest kolejny element kultury o niemałym znaczeniu, który funkcjonuje obok koncertów, spektakli, wystaw.

EWA VOELKEL-KROKOWICZ: Chciałabym odnieść się jeszcze do tego, co mówiła Agata, o tym wsłuchiwanie się w potrzeby. Myślę, że taki proces byłby na pewno długotrwały i bardzo kosztowny, a ja sądzę, że w pewnym sensie wiemy, czego chcemy. Teraz służą do tego różne platformy wymiany myśli, które są stosowane. Jest to również praca dziennikarzy, którzy rozmawiają z ludźmi, i myślę, że jako środowisko osób, które zainteresowane są kulturą, w dużej mierze potrafimy określić, co potrzebne jest miastu i czego mieszkańcy potrzebują. Wydaje mi się, że chyba brakuje – jeśli tutaj mogłabym zrobić taką analogię do miasta i do biznesu – wizji i jej komunikowania przez liderów. W biznesie nie wyobrażam sobie prowadzenia firmy bez tego. Widzimy sukcesy firm, które mają mocnych liderów, takich, którzy bardzo jasno komunikują cel

i wizję, cele, do których realizacji te firmy zmierzają. Nie da się uniknąć komunikacji zarówno z pracownikami, jak i z odbiorcami. Uważam jednak, że tych komunikatów brakuje. Jako osoba zainteresowana mocno kulturą i mająca trójkę dzieci wiem na przykład, że jest świetny Teatr Animacji, albo wiem, że opera otrzymała niesamowitą międzynarodową nagrodę i wyróżnienie. A bardzo wiele osób, z którymi się przyjażnię, o tym nie wie. Mam poczucie braku komunikacji i tego, że ludzie nie wiedzą, w jaki sposób wyselekcjonować pewne rzeczy i jak korzystać z tej kultury, która jest. A z drugiej strony brakuje mi też jakiegoś jasnego komunikatu, w jaką stronę zmierza to miasto. Bo to, że mamy ścieżki rowerowe, i to, że ma się nam żyć dobrze, to – wydaje mi się – jest standardem, który powinien być przyjęty obecnie na całym świecie, czy choćby w Europie. Natomiast wydaje mi się, że kultura jest niezbędna i można dyskutować o tym, jak ona powinna wyglądać, ale dopóki my sami nie będziemy chcieli jej współtworzyć i nie będziemy z tego dumni, to nikt inny z tego dumny nie będzie. Przykładem jest festiwal Transatlantyk, który oczywiście znudził się poznaniakom po dwóch edycjach. Zapewne były dodatkowe historie związane z jego schyłkiem, ale mam poczucie, że już przy drugiej edycji wszyscy kręcili nosami, że to już nie jest to samo. Więc jest też pewien problem – podtrzymam to stwierdzenie – z tym, że my sami nie jesteśmy dumni z tego, co mamy, i wobec tego nikogo z zewnątrz nie zachęcimy, żeby tutaj przyjechał. A nawet jeśli ludzie przyjadą na jeden festiwal, to mamy chyba jednak za mało do zaoferowania, żeby tym turystom, którzy na jakieś konkretne wydarzenie przyjadą, się tutaj podobało.

MAREK KRAJEWSKI: Czy to komunikowanie nie wymaga słuchania? Tak mi się wydaje. Czy najpierw nie trzeba uważnie obserwować tego społecznego otoczenia, przyglądać się...

AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA: Tak. Zdecydowanie.

EWA VOELKEL-KROKOWICZ: Ale mieć też jakąś wizję, prawda? Uważam, że ludzie pójdą za pomysłem, nawet jeśli początkowo deklarowali jakąś inną preferencję. Jeśli uwierzę w jakąś wizję, to mogę nawet zmienić swoje przekonania.

Q MAREK KRAJEWSKI: Jasne, natomiast festiwal, który został tutaj wspomniany, jest chyba dobrym przykładem. Moim zdaniem on po prostu ewidentnie się nie wpisał w jakieś oczekiwania. To chyba nie było nawet znudzenie, a brak jakiejś wyrazistości tego festiwalu. Być może na tym to też polega, że dopóki my nie wiemy, czego chce odbiorca, a często on sam nie wie, a my nie potrafimy też ukierunkować jakoś jego zainteresowań, to samo komunikowanie często wpada w próżnię, ponieważ osoba, do której kierujemy komunikaty, ma zupełnie inne zainteresowania. Wizja – zgadzam się, potrzebujemy dobrej idei miasta, dobrego pomysłu na miasto. Pytanie: jak ją budować? Czy tworzyć ją od góry, w postaci jakiejś instytucjonalnie nakładanej „czapy”, naśladując innych, z którymi zawsze przegramy, bo nie będziemy nigdy Berlinem, Warszawą, Krakowem, Wenecją, Lizboną i tak dalej. Czy też tworzyć ją, wsłuchując się w ludzi. Tutaj nie chodzi oczywiście też o to, żeby też wypełniać potrzeby mieszkańców, bo one są bardzo często nieskonkretyzowane.

Q EWA VOELKEL-KROKOWICZ: Albo rozbieżne.

Q MAREK KRAJEWSKI: Albo rozbieżne. Trzeba przede wszystkim znaleźć jakiś sposób na słuchanie, a następnie agregowanie tych bardzo różnych głosów w postaci czegoś, co nie jest kulturą dla wszystkich, bo to by było coś złego, ale jest kulturą dla każdego, to znaczy taką kulturą, w której każdy znajduje coś dla siebie. Nie chodzi przecież o to, żeby zaspokajać potrzeby wszystkich, żeby wszyscy byli zadowoleni, ale o to, żeby nikt nie funkcjonował poza tym kulturalnym obiegiem. Nawet jeżeli to czasem nudne.

Q TOMASZ KAYSER: Pan rektor jeszcze chciał coś dodać...

Q WOJCIECH HORA: Chciałem nawiązać do tego, że wsłuchiwanie się w oczekiwania to jedna rzecz, ale druga rzecz to brak aktywności, czyli działanie pasywne. Natomiast wydaje mi się, że jeśli my nie ukształtujemy tych oczekiwań, nie wybudujemy ich w społeczności, to trudno uwierzyć w to, żeby ta społeczność była skłonna poszerzać swoje potrzeby, bardziej

je sublimować i odkrywać nowe obszary tych różnych aktywności. Dlatego edukacja jest chyba kluczem. Przywołam przykład z zamierzchłej przeszłości. Była taka instytucja jak Pro Sinfonika, która przygotowała niebywałą liczbę odbiorców muzyki w naszej poznańskiej filharmonii. I jest mnóstwo przykładów tego typu aktywności, i są działania społeczne otwierające, konstruuje te potrzeby. One prowadzą zawsze do jakiegoś sukcesu w tym obszarze.

Q TOMASZ KAYSER: Mamy na czacie pytanie: „Odnosząc się do słuchania: a jeśli odbiorca chce przysłowiowego disco polo. Czy takich form kultury chcemy?”.

Q AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA: Uwielbiam odpowiadać na to pytanie, więc i teraz mogę na nie odpowiedzieć. Chciałam się tylko najpierw odnieść do tego, co powiedziała Ewa Voelkel-Krokowicz. Rola lidera w kulturze to wielki temat – absolutnie zgadzam się z tym, co zostało powiedziane o misji i wizji. Ale uważam, i będę tego bronić, że bardzo niebezpiecznym sformułowaniem jest „My, ludzie kultury, wiemy, czego chce odbiorca”. Po piętnastu latach pracy w kulturze jestem przekonana, że jest to zwodnicze stwierdzenie, często sprowadzające ludzi kultury na manowce. Nie zawsze, ale często. Jeśli natomiast chodzi o życzenia związane z disco polo: można na to pytanie odpowiedzieć bardzo prosto. W jednej z metodologii, którą wykorzystuję, zajmując się komunikacją, jest cenne rozróżnienie na potrzeby i strategię. Jeżeli ludzie chcą koncertu disco polo, to zapewne mają jakieś potrzeby z tym związane: prawdopodobnie pragną rozrywki, pobawić się, spędzić czas ze znajomymi – warto pamiętać, że chęć przebywania w jakiejś społeczności jest niezwykle ważna w kontekście wyborów związanych z uczestnictwem w kulturze. Nie zawsze jednak strategią realizacji tej potrzeby, proponowaną na przykład przez ośrodek kultury, musi być koncert tego typu muzyki. Jeżeli bowiem umiem rozpoznać potrzeby odbiorców, to mogę zaproponować inną strategię, która je zrealizuje. Nie boję się pytać ludzi o ich potrzeby i muszę powiedzieć, że mam w tym zakresie wiele pięknych doświadczeń z praktyki osoby pracującej w kulturze. Ufam odbiorcom, czy może lepiej powiedzieć – uczestnikom kultury. Jeżeli dajemy ludziom przestrzeń, jeżeli wchodzimy

z nimi w autentyczną relację, to prawdziwy dialog jest możliwy i często wynika z niego rozwój obu stron.

TOMASZ KAYSER: Ale rozumiem, że mówimy tutaj o tym, że w tym dialogu, współtworzeniu, wsłuchiwanie się ważne jest poznawanie potrzeb, a nie od razu pytanie o sposoby ich zaspokojenia. Bo ludzie często mówią od razu o tym, jak rozwiązać problem, a nie o swoich potrzebach. A my raczej powinniśmy najpierw poznać potrzeby mieszkańców, a dopiero potem proponować, jak je zaspokoić. Czasami ludzie nie mają świadomości i wiedzy, że istnieje lepsza forma zaspokojenia ich potrzeb. Dodam tutaj, że w partycypacji społecznej mamy bardzo ważny wątek związany z dyskusją, czy liderzy powinni być pasem transmisyjnym oczekiwań większości. Oczywiście zdecydowanie nie, ale na czym w związku z tym polega partycypacja? Doświadczenie poznańskie jest takie, że kiedy pytaliśmy mieszkańców o ważne, trudne kwestie, to realizowaliśmy dyskusje deliberatywne. Polegały one na tym, że zanim poprosiliśmy mieszkańca o odpowiedź, udostępnialiśmy mu podaną w przystępny sposób informacje na dany temat i tworzyliśmy okazję do jej przedyskutowania.

I wtedy odpowiedzi były bardzo mądre i dojrzałe. Uważam, że problemem jest to, że my często mylimy rzeczywiste wsłuchiwanie się w potrzeby mieszkańców, wymagające dialogu, w którym jest czas i są warunki umożliwiające zapoznanie się z pełną informacją i przedyskutowanie pytania, z szybkim sondażem opinii publicznej, w którym pytamy o pewne kwestie mieszkańca, który niewiele na dany temat wie i nie ma okazji o tym porozmawiać, przedyskutować, przemyśleć.

Mamy na czacie dwa pytania nawiązujące do tego, kto tworzy kulturę, i do roli artystów, instytucji kultury, liderów oraz mieszkańców. Pierwsze pytanie – szczególnie do rektora Hory: „W ostatnim czasie studenci UAP uczestniczyli w tworzeniu muralu na Sołacz, czy takie działania będą częstsze?”. I jest też inne, chyba szersze pytanie: „Czy inicjatywy oddolne, na przykład studenckie, społeczności lokalnych, mogą być inkubatorem dla kultury?”. Idąc dalej: Czy musi być konieczność siła odgórna? Czy my rzeczywiście, żeby mówić o kulturze, musimy mieć działanie odgórne? Czy istnieje coś takiego jak kultura oddolna? Czy mieszkańcy, którzy mają kontakt ze sobą, mają pewne doświadczenie, są zdatni współtworzyć kulturę?

WOJCIECH HORA: Zgadza się z tym, co mówiła Wittchen-Barętkowska, że rola liderów zawsze jest niezwykle ważna, również w tym obszarze. To jedna konkluzja. Druga konkluzja, co do murali. Obecnie jest boom na murale i przyznaję, że jestem tym nieco przerażony. Oczywiście dobrze zrobiony mural jest zabezpieczeniem danego miejsca przed stworzeniem w nim jakiegoś koszmara. Czasami to jest niezwykle cenne, prewencyjne kulturowo działanie. Szczególnie jeśli robi to osoba, która faktycznie wie, co robi, i zna się na rzeczy. I trochę takich przyzwoitych realizacji powstało. Niestety mamy też do czynienia z mnóstwem bardzo niedobrych prac, które zaśmiecają naszą przestrzeń. Jeśli chodzi o inicjatywy oddolne, to wszyscy tu jesteśmy zgodni, że każda forma wzmaganie aktywności i jej uruchamiania jest właściwa. Jestem przeszczęśliwy, że od czterech lat moi studenci mają swoją własną galerię i oni decydują o jej programie. Sami się organizują, sami sobie są kuratorami i z roku na rok powstają coraz lepsze wystawy. Jestem szczęśliwy, gdy do mnie przychodzą przedstawiciele Osiedla Stare Miasto albo ogródka jordanowskiego, którzy mają jakiś pomysł i potrzebują naszego wsparcia. A my go udzielamy, starając się, żeby nie było to robieniem czegoś za nich czy realizacją zadania w cudzysłowie, tylko faktyczną pomocą. Żeby to oni byli aktywni i mieli satysfakcję z realizacji jakiegoś działania. Ale i o tym już dzisiaj mówiliśmy, że każde działanie musi iść wielokanałowo. Nie ma bowiem jednego kierunku, z którego powinno się oczekiwać aktywności, ale ta aktywność powinna się rodzić w wielu miejscach. Ona też zapewni różnorodność potrzeb.

EWA VOELKEL-KROKOWICZ: Mnie się też bardzo podoba kierunek, o którym profesor mówił wcześniej, czyli tłumaczenie kultury różnym grupom w różny sposób. Gdy na przykład organizujemy coś dla dzieci, to w zupełnie inny sposób będziemy im prezentować historię sztuki. Uważam, że kultura mogłaby rozwijać się w różnych miejscach Poznania, angażując zupełnie różne grupy. Dajmy na to, jest jakiś artysta, a my go przedstawiamy w rozmaity sposób w różnych instytucjach. Raz to są instytucje publiczne, innym razem są to szkoły lub przedszkola czy jakieś środowiska lokalne, sąsiedzkie. Taki sposób działania na pewno powodowałby, że miasto żyłoby

czymś bardziej. Przywołam jako przykład wydarzenie w Eindhoven: Dutch Design Week. Mimo że nie był to event stricte kulturalny, bo dotyczył wzornictwa, czyli ważnego elementu kulturotwórczego. Otóż w Eindhoven po tym, jak firma Philips wyprowadziła produkcję z miasta, pozostała duża liczba zabudowań przemysłowych. Miasto zdecydowało się wykorzystać je dla promocji wzornictwa. Nie tylko zorganizowano festiwal, ale zaangażowano w projekt każdy sklepik, każdą restaurację czy witrynę sklepową. Nawet taksówki jeżdżą z jakimiś wesołymi wzorami mebli na dachu i całe miasto tym designem żyje. Jestem pewna, że w Poznaniu także jest potencjał, aby z jakiegoś wydarzenia uczynić ideę-misję i zaangażować w jej realizację, w rozmaity sposób, jak najwięcej osób. Nadal w sposób ciekawy, nowoczesny, wartościowy merytorycznie. Jestem za rozprzestrzenieniem w mieście bardzo różnych wydarzeń i wykorzystaniem już istniejących. Uważam, że Poznań ma potencjał, który nie jest dobrze wykorzystany. Natomiast wracając do pytania, które tu padło: „Jak to robić?”. Mogę powiedzieć, że w naszym przypadku, czyli Przystani, miejscu między Bałtykiem a Concorią, stosujemy bardzo jasną, transparentną formułę partnerstwa publiczno-prywatnego, w której każda ze stron coś daje. Dobrze układa się nasza współpraca z Urzędem Miasta Poznania, który dotuje nas co jakiś czas, przyznając małe granty, z których finansujemy poszczególne wydarzenia. Są to na przykład wystawy fotografii, trwający właśnie Taste Film Festival, który realizujemy z Miastem, czy instalacja Alicji Białej. Wiele różnych wydarzeń, które są znane i bardzo różnorodne. Wspomniany festiwal to pokaz doskonałych filmów o kulturze kulinarnej oraz prezentowanie fantastycznych ludzi z nią związanych bardzo szerokiej publiczności. Każde organizowane przeze mnie wydarzenie odbywa się w takim partnerstwie. Ja na tym nie zarabiam, a wszystkie moje inicjatywy są sfinansowane i realizowane albo jakimiś własnymi środkami, albo pracą osób, które bezpośrednio się w nią włączają. Na przykład osoby z działu administracji czy działu marketingu. Wszyscy pracują na rzecz tego wydarzenia. Dla nas to jest bardzo istotne i dla tych pracowników to jest istotne. Ze środków Miasta natomiast finansujemy wynagrodzenia kuratorskie, transport, ubezpieczenia, czyli rzeczy, które są związane z zewnętrznymi kosztami. Uważam więc, bazując na własnym doświadczeniu, że takie partnerstwa publiczno-prywatne są dobrym sposobem działania i na tym moim przystaniowym podwórku wypadają bardzo korzystnie.

Q MAREK KRAJEWSKI: Myślę, że przykład festiwalu w Eindhoven jest bardzo dobry i pokazuje oczywiście, jak mogłoby wyglądać pojednanie tych dwóch różnych, pozornie tylko różnych, projektów. Z jednej strony tego festiwalu, z drugiej strony kultury, która łączy. Bo ci ludzie, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu, te małe sklepiki, ci taksówkarze, jak rozumiem, to nie były osoby opłacone przez organizatorów festiwalu, tylko takie, które się z tym festiwalem identyfikują i czują się jego częścią. I to jest być może właściwa droga. Uruchomienie tego rodzaju działań, które dają ludziom poczucie sprawczości, które dają ludziom takie poczucie, że to duże wydarzenie jest również ich wydarzeniem, a nie czymś, co przyjeżdża w kontenerach, jest transportowane, odjeżdża i tutaj znowu nic się nie dzieje. Ale to znowu wymaga moim zdaniem nasłuchu. Takiej organicznej pracy bardzo głęboko od dołu. Wymaga też innego troszkę myślenia o organizacji tego rodzaju wydarzeń. Nie tylko i wyłącznie w sposób impresaryjny, ale oparty na takim codziennym współdziałaniu z konkretnymi osobami na tym najniższym poziomie.

Q PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Uważam, że tutaj właśnie nie-samowicie dużo roboty się udało w Poznaniu wykonać w ostatnich latach, i ja absolutnie to doceniam. Dobrym przykładem jest festiwal Malta, który wykonuje pracę w tym kierunku...

Q MAREK KRAJEWSKI: Właśnie! Generator Malta...

Q PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Przypomnijmy jednak, że Malta była kiedyś masowym festiwalem. Co ważne, Poznań jest przecież miastem, które rozdysponowuje największą ilość środków publicznych dla organizacji pozarządowych w konkursach, trzeba to podkreślić bardzo mocno. To skutkuje silnym utkaniem miasta drobnymi inicjatywami. I to jest bardzo piękne w Poznaniu i ważne. My także w czasie pandemii jako instytucje kultury wspieraliśmy organizacje pozarządowe czy twórców różnego rodzaju grantami. Sądzę więc, że Poznań w tym zakresie jest bardzo rozwiniętym miastem. Tym, czego mi brakuje, jest ta „druga noga”. Bo jeżeli w obszarze kultury możemy mówić o pewnej tożsamości i ona przejawia się właśnie w tym oddolnym, lokalnym wymiarze, to mimo wszystko angażuje niewielkie

grupy i społeczności, które działają punktowo. To jest cenne. Ale jeśli chodzi o tożsamość miasta metropolitalnego, to marki takie jak Konkurs Wienera czy Malta nie wystarczą. Tym bardziej że nie błyszczą obecnie tak, jak przed laty. I takich miejsc, festiwali, masowych wydarzeń, które tworzą poczucie wspólnoty i dumy, brakuje. A subiektywne poczucie dumy to jedna rzecz, ale rozwój miasta to już konkretna i ważna sprawa.

MAREK KRAJEWSKI: Nie ma festiwalu disco polo, a fani tej muzyki są...

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: I całe szczęście... choć ludzie mają różne potrzeby...

MAREK KRAJEWSKI: Ale ty masz tę potrzebę gdzie zaspokoić? W jakimś innym mieście?

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Jeżeli chciałbym pojechać na dobry koncert, na przykład jakiejś zagranicznej orkiestry symfonicznej albo na koncert jazzowy artysty, który nie jest drugo- czy trzecioligowym artystą, to niestety w Poznaniu, oprócz festiwalu Dionizego Piątkowskiego, nie jestem w stanie na taki koncert pójść. Jadę więc do Wrocławia, Katowic, Berlina, Szczecina i tak dalej. I to mnie smuci. To jest pytanie przede wszystkim o infrastrukturę i wydaje mi się, że mamy w Poznaniu duże braki w tym zakresie. Poznań po prostu nie jest w stanie pod tym względem zaspokoić potrzeb mieszkańców.

TOMASZ KAYSER: Jest taka propozycja na czacie, panie dyrektorze: „Może zatem festiwal spektakli z teatrów muzycznych z Polski i świata?”.

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Może rzeczywiście tak, ale w takim razie warto również zapytać mieszkańców, czy taki festiwal byłby potrzebny? I czy ludzie będą chcieli na taki festiwal przyjechać?

MAREK KRAJEWSKI: Czy wolą festiwal disco polo?

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: To nie jest strategia na rozwój miasta, moim zdaniem. Gdy Poznań zbuduje Teatr Muzyczny i zrewitalizuje Arenę, stworzy warunki do wszelkiej ekspresji.

WOJCIECH HORA: Jest taka tradycja. Mój dziadek przed wojną jeździł na koncerty do Berlina. I może to nie jest wcale takie złe. Natomiast tu padło hasło o festiwalu w Eindhoven i wydaje mi się, że sami chwilami nie zauważamy, ale też i nie umiemy sprzedać marketingowo wydarzeń, które realizujemy. A robimy czasami rzeczy fantastyczne, tylko nie potrafimy ich nagłośnić i odciąć od nich kuponów. Zacząłem o Wienera, a mogę skończyć na wielu, wielu wydarzeniach. My – Uniwersytet Artystyczny – organizujemy co roku Art Week Festival. Zaczął się od 15 galerii i instytucji kultury w mieście, a w tej chwili mamy 130 instytucji z całego regionu, które są współpartnerami. To jest oddolna inicjatywa i taka „win-win”, gdzie wszyscy biorący udział korzystają. Uczestniczą w tym wydarzeniu, żeby wspólnie coś zdziałać, i wydaje mi się, że powinno takich wydarzeń rodzić się więcej. Któreś z nich może potencjalnie zamienić się w jakąś znaczącą ikonę.

TOMASZ KAYSER: Pojawił się na czacie wątek dotyczący roli współpracy, który też warto rozwinąć. Pani Ewa mówiła o potrzebie współpracy różnych środowisk, na przykład administracji publicznej, kreatorów kultury, instytucji kultury, ale także biznesu, NGO-sy. Jak to wygląda w naszym mieście? Tu może zacytuję wypowiedź na czacie: „Jaka jest rola funkcjonującego w Poznaniu biznesu we wspieraniu kultury? W Poznaniu funkcjonuje kilka firm, które są stałymi mecenasami, czy nie warto zachęcać innych do aktywności? Bo kultura bez finansów nie zadzieje się”. Potrzeba więc miejsca, ale i funduszy, żeby i kulturę, i wydarzenia, i artystów sfinansować. Jak wygląda współpraca biznesu z kulturą w Poznaniu?

EWA VOELKEL-KROKOWICZ: Myślę, że bardzo słabo to wygląda... Natomiast nie widzę tutaj winnych. Sądzę, że to jest bardzo długi proces i pewnie edukacja jest tutaj bardzo ważna, jak i szukanie przestrzeni i platform do tego, żeby te dwa światy mogły się ze sobą spotkać i też nawzajem się szanować. Moim zdaniem biznes nadal ma bardzo

niewłaściwe i nieprawdziwe spojrzenie na artystów, a artyści też dosyć negatywne spojrzenie na biznes. A myślę, że należałoby z szacunkiem popatrzeć na siebie nawzajem, bo i jedna, i druga strona może bardzo dużo w ten sposób wygrać. Uważam, że biznes widzi dużą potrzebę tych wszystkich działań CSR-owych [*Corporate Social Responsibility* – społeczna odpowiedzialność biznesu, przyp. red.], i to na różnych poziomach. Wiemy dobrze, że jeśli chcemy zatrudniać najlepszych pracowników, to nie jest już to tylko kwestia tego, jakie mamy płace, ale też co dana firma oferuje. A kontakt z kulturą na pewno jest ogromnym wyróżnikiem. Widzę to u moich pracowników, na przykład w grupie kapitałowej Vox, w której ludzie czują się częścią pewnych festiwali, pewnych wydarzeń kulturalnych. To buduje również ich przywiązanie do miejsca pracy, utożsamiają się z firmą. Ludzie nie chcą pracować tylko na rzecz biznesu, który ma zarabiać, a chcą też robić rzeczy, które mają większy sens. Wobec czego, gdyby tłumaczyć biznesowi w taki sposób współpracę z kulturą i mieć przestrzeń do porozumienia, to to się powiedzie. Myślę jednak, że jesteśmy jeszcze daleko w polu i to jest pewnie proces, który stopniowo zachodzi, więc dobrze jest pokazywać dobre przykłady. Tutaj znowu odniosę się do Wrocławia, bo tam jest z kolei duże stowarzyszenie, które działa tylko i wyłącznie na rzecz współpracy właśnie biznesu z kulturą. To jest praca organiczna, spotykanie się i działanie metodą prób i błędów. Ale wierzę, że to jest możliwe.

 TOMASZ KAYSER: Właściwie w Poznaniu, mieście silnej gospodarki, te środowiska biznesu i kultury – tak jak pani powiedziała – wzajemnie się potrzebują, mogą wzajemnie dużo skorzystać na współpracy, ale potrzeba kogoś, kto potrafiłby je połączyć.

 WOJCIECH HORA: To kwestia świadomości.

 TOMASZ KAYSER: Dokładnie.

 WOJCIECH HORA: Podejmujemy od kilku lat takie działania. Zaczęły się od współpracy z biznesem w obszarach projektowych, w których to my pokazaliśmy przemysłowi czy biznesowi pewną ofertę. I dopiero

za tymi małymi sukcesami, które pozamykały niektóre projekty, nagle się okazało, że ci partnerzy zostali i są aktywni w działaniach, które nie mają już nic wspólnego z ich profitem przemysłowo-produkcyjnym czy designerskim, czy architektonicznym, tylko już zaczęli się włączać w aktywności, które dotyczą wyłącznie sztuki. I to jest uzyskanie pewnego poziomu świadomości. To jest proces. To musi się dziać.

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Muszę powiedzieć, że mam bardzo dobre doświadczenia z biznesem, i uważam, że być może częściowo winą leży po stronie liderów z obszarów kultury. Bywa, że mają oni problem z komunikowaniem się językiem biznesu, nawet gdy mówią o swoich potrzebach. Myślę, że to jest kwestia do przepracowania. Agata też wykonuje pracę w tym kierunku, żeby to zmieniać i żeby łączyć te światy. Sądzę, że może w Poznaniu nie mamy takiego stowarzyszenia jak we Wrocławiu, ale są grupy ludzi, które skupiają się wokół konkretnych instytucji czy projektów. Czasem robią to w sposób niezauważalny albo nie chcą się promować z tej okazji. Uważam, że trzeba umieć znaleźć język i zachęcić do takiej współpracy. Może nie ma takich zachęt, jak są w Stanach Zjednoczonych, jakichś ulg podatkowych, ale wydaje mi się, że można. Ja mam dobre doświadczenia akurat w tym zakresie.

 TOMASZ KAYSER: Według mnie to jest też wyzwanie dla Fundacji Rozwoju Miasta Poznania, bo to jest właśnie rola takiej fundacji jak nasza. I to jest także rola Miasta, prawda? Tworzyć przestrzeń dialogu, kreować okazje do spotkania środowisk, by mogły one zauważyć korzyści ze współpracy, lepiej się skomunikować i wzajemnie zrozumieć, bo te bariery utrudniające kontakt i współpracę ewidentnie występują. Natomiast patrząc na czas naszej debaty, który nieuchronnie zbliża się do końca, nie mogłbym nie uruchomić jeszcze jednego bardzo ważnego wątku. Mówiliśmy o potencjałach, które Poznań posiada, a których może czasami nie zauważamy. Na co powinniśmy stawiać, co powinniśmy zauważyć. Na czacie pojawiła się wypowiedź następująca: „Kultura to też książki, pisarze, mamy ich wspinałych. Może trzeba to wzmocnić, na przykład zrobić filmy na podstawie tych książek”. Ja dodam, że w Poznaniu mamy wielu wydawców książek i niektórzy mówią wręcz o nas jako o zagłębiu wydawnictw i literatury.

Bardzo wiele książek, które w Polsce są postrzegane jako wyjątkowe i te, które trzeba przeczytać, jest wydawanych właśnie w Poznaniu. Czy to nie jest jeden z tych potencjałów, który jest troszeczkę jakby niezauważony i niewykorzystywany?

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Rynek książki sam się broni. Myślę, że wydawcy po prostu świetnie sobie radzą, korzystając też z obniżonego podatku VAT na swoją działalność, i taka polityka państwa sprawdzi się od lat. Oni działają na rynku i myślę, że nie potrzebują takiego wsparcia. Twórcy czy pisarze go potrzebują, ale też mamy kilka konkursów w Poznaniu...

MAREK KRAJEWSKI: Bardzo duże festiwale literatury... na przykład Poznań Poetów. Myślę, że ta sfera akurat jest dowartościowana w Poznaniu

TOMASZ KAYSER: I zauważana?

PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Mamy nagrody literackie...

TOMASZ KAYSER: I jeszcze jeden wątek. Mówiliśmy o miejscach, w których mogą się odbywać duże wydarzenia kulturalne. Zwracamy uwagę na to, że na przykład na Targach Poznańskich czasem wykorzystujemy hale na wydarzenia artystyczne, bo mogą pomieścić więcej osób. Liczymy bardzo na Arenę. Na czacie pojawił się wątek: „Jestem przekonana, że jak zrewitalizują projekt Arena, to Poznań będzie atrakcyjnym miejscem dla wielu ludzi”. Z drugiej strony występują trywialne, prozaiczne przeszkody, które utrudniają nam korzystanie z już działających instytucji kulturalnych. Zacytuję wypowiedź z czatu: „Udając się na koncert symfoniczny do Auli UAM, chciałbym nie musieć jeździć w kółko, żeby znaleźć miejsce do zaparkowania. I jeśli mi się w końcu uda, bo akurat nie ma spektaklu w operze w tym samym czasie, to jeszcze chciałbym w przerwie skorzystać z toalety bez stresu, czy zdążyć na drugą część”. Skąd my to znamy, prawda? Uśmiejemy się, bo... my osobiście doświadczamy tego bardzo często.

MAREK KRAJEWSKI: Ale trzeba przypomnieć, że pod Kaponierą jest ogromny parking...

TOMASZ KAYSER: Obecnie w wielu miastach Polski powstają nowe obiekty kultury. Jesteśmy dzisiaj w siedzibie Targów Poznańskich i właśnie one odpowiadają za renowację Areny, a więc mogę powiedzieć, że jest ona w dobrych rękach. Natomiast to chyba nie zaspokaja naszych ambicji i oczekiwań. Ale czy to jest tylko kwestia obiektów, czy też ich lokalizacji? Niektórzy twierdzą, że lokalizacja miejsc kultury ma fundamentalne znaczenie dla rozwoju miasta, dla aktywizacji przestrzeni publicznej. Czy moglibyśmy powiedzieć dwa słowa na ten temat, jakich obiektów potrzebujemy i gdzie one powinny w Poznaniu być?

WOJCIECH HORA: Lokalizacja określonego obiektu, który ma pełnić określoną funkcję, to jeden z kardynalnych problemów. Błędem było budowanie stadionu przy ulicy Bułgarskiej, bo trzeba było go zrobić w okolicach Kinopolis, gdzie jest osobna nitka kolejowa, i nie byłoby paraliżu całej dzielnicy w regularnych odstępach czasu, ale nie wiem jakich częstych, bo się na tym nie znam. Natomiast jest faktem, że nie mamy filharmonii z prawdziwego zdarzenia, chociaż Kocham Aulę UAM, lubię tę atmosferę i ten dźwięk, który tam się kładzie. Tu kolega czeka na nowy obiekt, a ja z nim, czyli na nowy budynek Teatru Muzycznego.

TOMASZ KAYSER: Czy możemy trochę więcej powiedzieć, co z projektem nowej siedziby Teatru Muzycznego?

WOJCIECH HORA: Właśnie to sygnalizowałem. Mamy mnóstwo przestrzeni. Jest tylko kwestia „przytulenia się” do nich i odpowiedniego wykorzystania. Obserwuję ze strony Miasta niezwykle dobre działania, jeśli chodzi o przestrzeń dla kultury. Z Miastem uruchomiliśmy sześć galerii miejskich. I właśnie o to chodziło, żeby one nie były na terenie uczelni, tylko żeby były rozrzucone po centrum, żeby stanowiły satelity. Uzyskaliśmy przy pomocy Miasta i od Miasta kolejny budynek, który jest nam potrzebny jak tlen do oddychania. Zmiany są potężne. Jesteśmy na Targach, no i tęsknym okiem patrzę na tę przestrzeń, bo chciałbym tutaj

na jesień zaprosić na nasz flagowy okręt, czyli wystawę Konkursu im. Marii Dokowicz, która jest exemplum naszych możliwości dyplomowych. Nie jest źle, ale dopóki nie będzie filharmonii i Teatru Muzycznego, to będziemy mieli niedosyt.

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Chciałbym cię, Marku, uspokoić, bo zrobiliśmy kalkulację dotyczącą kosztów utrzymania nowego Teatru Muzycznego...

 MAREK KRAJEWSKI: Nie warto chyba...

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: To warto powiedzieć, bo to ta inwestycja, która jest oczywiście bardzo potrzebna. Chętnie bym państwa zaprosił na spacer po obecnym Teatrze Muzycznym, po zapleczu, i pokazać przedwojenną studnię, z której wybija woda, i hak, na którym wieszano ludzi w czasie II wojny światowej, bo tam przecież była siedziba gestapo. Pokazałbym ten brak zaplecza sceny i grzyb na ścianach, i tak dalej. My mówimy o pewnych potrzebach, ale też o pewnej normalności. Nie mówimy o tym, że chcemy wybudować teraz teatr, z powodu czegoś za dużego ego. Teatr ma ponad 60 lat i chyba 12 lokalizacji jego nowej siedziby było w tym czasie branych pod uwagę. Była też jakaś niezdolność do wygenerowania tego projektu. Powiedziałbym, że gigantyczna. Rzeczywiście lokalizacja, którą Miasto nam zaoferowało w Poznaniu, jest absolutnie genialna i ulica Święty Marcin, która jest zrewitalizowana, niesamowicie na tym zyska. Lokalizacja tej inwestycji wygeneruje efekt synergii w wielu obszarach. Jestem przekonany, że miejsce na rogu Świętego Marcina i ulicy Skośnej, przy Akademii Muzycznej, przy węzłach komunikacyjnych i przy parkingu pod Kaponierą, spowoduje, że my, tak naprawdę, nie będziemy musieli zapewniać miejsc parkingowych przy teatrze. Nawyki się zresztą zmieniają. Kolej metropolitalna 200 metrów dalej będzie miała swój przystanek, tak jak szybki tramwaj. Co ciekawe, z analizy kosztów utrzymania nowego teatru wynika, że będzie on mógł funkcjonować na tym samym poziomie dotacji, a swą dużo większą aktywność będzie finansował z przychodów, bo taka jest specyfika tej dziedziny teatru. Myślę, że rzeczywiście ta inwestycja jest potrzebna jako ważny element nowoczesnej

metropolii i społecznej rewitalizacji centrum miasta. I tu właściwie nie chodzi o to, żeby zrobić coś niesamowitego, ale by „wskoczyć” na poziom solidnej normalności. Poznań w kulturze świetnie sobie poradził w zbudowaniu społecznej tkanki oddolną pracą i trzeba docenić Miasto, że daje dużo środków dla organizacji społecznych i ma umiejętność prowadzenia dialogu z różnymi podmiotami. Teraz przyszedł czas na zainwestowanie w infrastrukturę, co zaniedbano.

 TOMASZ KAYSER: Komfortem i plusem pewnych decyzji jest to, że są one podejmowane w pewnej dłuższej perspektywie czasowej, a nie pod presją wydarzeń, które albo odbędą się za chwilę, jeśli dysponujemy odpowiednim obiektem, albo po prostu nas ominą. Myślę o stadionie, którego przebudowa była prowadzona pod olbrzymią presją czasu. Natomiast w przypadku Teatru Muzycznego z jednej strony chcielibyśmy oczywiście, żeby był jak najszybciej, z drugiej strony może dzięki temu dłuższemu okresowi podejmowania decyzji wybrano lepszą lokalizację. Natomiast mam do państwa dwa pytania. Pytanie pierwsze: Czy możemy już mówić o perspektywie czasowej budowy Teatru Muzycznego? Wiem, że to pytanie bardzo trudne, ale myślę, że osoby nas słuchające będą tego bardzo ciekawe. I drugie pytanie: Jak państwo postrzegacie propozycję lokalizacji filharmonii? Dzisiaj mówi się o otoczeniu byłego Stadionu im. Szyca, czyli obszaru w centrum miasta. Jak oceniamy tę lokalizację? Jak państwo to czujecie?

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Jeżeli zbudujemy zakładany montaż finansowy dla tego projektu, co jest oczywiście niełatwe w dzisiejszych czasach z uwagi na zmieniające się ceny, to wydaje się nam, iż pozwolenie na budowę uzyskamy do końca 2021 roku. To daje możliwość ruszenia z inwestycją w 2022 i zakończenia jej w 2025 roku.

 TOMASZ KAYSER: A lokalizacja innych obiektów kultury w Poznaniu?

 PRZEMYSŁAW KIELISZEWSKI: Słyszałem o innej lokalizacji dla filharmonii, ale nie mam w tym zakresie pogłębionej wiedzy.

Q AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA: Ja też bym się wstrzymała z oceną jednoznacznej lokalizacji filharmonii. Natomiast chcę podkreślić, nawiązując trochę do tego, co mówił dyrektor Kieliszewski, że z infrastrukturą kultury nieodłącznie są związane kwestie dotyczące programowania wydarzeń artystycznych. Jako uczestniczka kultury chciałabym mieć w Poznaniu instytucje, które po prostu będą miały warunki infrastrukturalne umożliwiające działanie z rozmachem – realizacje czy prezentacje znaczących wydarzeń w ramach repertuaru. Niekoniecznie w ramach wielkich festiwali, a po prostu podczas premier czy spektakli gościnnych, w których będzie można zobaczyć najlepszych artystów naszych czasów – jak wiadomo, mają oni swoje wymagania. Musimy mieć infrastrukturę, żeby móc myśleć w kategoriach związanych z programowaniem kultury o dołączeniu do pierwszej ligi. Tego jako uczestniczka kultury oczekuję i mam nadzieję, że to się w naszym mieście wydarzy.

Q TOMASZ KAYSER: Czyli dyskusja o lokalizacji nowych obiektów jeszcze będzie się toczyła. Zgadzą się jednak, że są one potrzebne w naszym mieście. Natomiast ja patrzę na czas i, proszę państwa, jestem pełen podziwu dla naszej samodyscypliny, bo umawialiśmy się, że to będzie godzina i piętnaście, dwadzieścia minut. Za dwie minuty będziemy mieli dwudziestą minutę drugiej godziny spotkania, czyli idealnie zmieściliśmy się w czasie. Wiem, że moglibyśmy tę dyskusję jeszcze prowadzić, i zapewne będziemy ją kontynuować i ze sobą w innych miejscach, a także w innych gremiach, ale dzisiaj, z uwagi na upływ czasu i wytrzymałość naszych słuchaczy, zbliżamy się do końca. Chciałbym państwu bardzo serdecznie podziękować za przyjęcie zaproszenia, za udział w dyskusji. Wszystkich informuję, że zapis tej dyskusji będzie dostępny, będzie można ją odsłuchać oraz ukaże się jej zapis drukowany, z artykułami towarzyszącymi. Wiem, że kilka osób zgłosiło zainteresowanie, żeby dołączyć do publikacji szerszy materiał, który będzie odnosił się do naszego tematu. Bo na dyskusję mamy tylko godzinę i dwadzieścia minut dla pięciorga uczestników i moderatora, który mówi czasami za dużo. Na osobę wychodzi więc bardzo mało czasu, stąd zawsze jest chęć, żeby jeszcze coś poszerzyć, i to się znajdzie w wersji drukowanej. Natomiast dzisiaj, kończąc debatę i dziękując wszystkim, którzy zgodzili się przyjąć nasze zaproszenie, chciałbym

już zaprosić wszystkich państwa na 23 września, na godzinę 17.00, w przyszłym roku szkolnym, już po wakacjach. Kolejna debata będzie poświęcona rozwojowi metropolii Poznań. Porozmawiamy o tym, jak integrować metropolię, jak budować silną metropolię, za punkt wyjścia stawiając tezę, że konkurencyjność Wielkopolski wymaga silnej stolicy regionu. Ale sam Poznań jest zbyt małym miastem. Dopiero w połączeniu z bezpośrednim otoczeniem, czyli całą aglomeracją poznańską, funkcjonującą jako zintegrowana metropolia, ma szansę być rzeczywiście konkurencyjny w skali europejskiej. Będziemy zastanawiać się nad tym, jak budować silną metropolię Poznań, która będzie zintegrowana wewnętrznie i konkurencyjna na zewnątrz. Informacje na temat debaty zostaną zamieszczone na profilu Fundacji Rozwoju Miasta Poznania na Facebooku. Już dzisiaj zapraszam do śledzenia Facebooka, gdzie pojawi się więcej szczegółów. Zapraszam także do wysłuchania wcześniejszych debat, które są dostępne na YouTube i na Facebooku, oraz zachęcam do wysłuchania naszej serii podcastów. Fundacja realizuje cykl podcastów będących zapisami rozmów z poznaniakami, których działalność i inicjatywy są ważne dla Poznania. Biorą w nich udział interesujące osoby, których warto posłuchać, a które nie zawsze są na pierwszych stronach mediów, bo czasami, jak ktoś mówi mądrze i interesująco, to niekoniecznie jest bardzo medialny. Dlatego Fundacja stara się tworzyć przestrzeń dla tych ludzi, których warto bliżej poznać, do czego zachęcamy, bo pierwsze „Pozcasty” już są dostępne. Bardzo Państwu dziękuję za uwagę, dziękuję za czas, dziękuję wszystkim i – do zobaczenia.

DEBATA III

teksty

Anna Hryniewiecka

Miasto silne instytucjami i „nieinstytucjami” kultury

Chcę zaproponować spojrzenie na kulturę w mieście z perspektywy instytucji kultury, która z oczywistych powodów jest mi bliska. Trudno zresztą wyobrazić sobie miasto bez instytucji działających w obszarze szeroko rozumianej kultury – zarówno tych, które organizują samorządy: miejski i wojewódzki, jak i tych, które należą do sieci instytucji narodowych, a także, a może przede wszystkim, instytucji „nieinstytucjonalnych”. To właśnie one, tworzone przez organizacje pozarządowe, animatorów czy po prostu aktywnych mieszkańców miasta, choć nienazywane instytucjami, zaczynają obecnie pełnić coraz ważniejszą rolę.

O nowych rolach instytucji kultury

Instytucje budują wokół siebie środowiska lub, co bardzo naturalne, są przez nie powoływane z potrzeby działania. Rodzą się jako konsekwencja aktywności w danej dziedzinie lub z chęci zaspokajania potrzeb mieszkańców konkretnej części miasta, szczególnie tam, gdzie brakuje formalnych instytucji samorządowych. W tym przypadku instytucjami nazywam te organizacje i niezorganizowane w formalne struktury grupy ludzi (animatorów, edukatorów, mieszkańców), w których perspektywie najważniejszy jest proces, ciągłość działania, a nie eventowe i projektowe „skoki”. Działanie z założeniem odpowiedzialnej perspektywy ciągłości jest niezwykle trudne w sytuacji niepewnego finansowania opartego przede wszystkim na corocznych konkursach grantowych. To także ogromne wyzwanie dla Miasta operującego ograniczonymi narzędziami i mechanizmami finansowymi, nie wspominając o niewystarczalności budżetu przeznaczonego na kulturę. Bliskie jest mi takie spojrzenie na kulturę w mieście, które na pierwszym miejscu stawia wartość procesów oraz ciągłość i konsekwencję działania, a nie wspieranie dużych, jednorazowych projektów i wydarzeń.

Strategia, która stawia na budowanie i niestawianie barier, wspieranie programów aktywności animatorów i mieszkańców oraz wzmacnianie instytucji różnego typu, widoczna jest także w ważnym, wypracowanym w zbiorowym procesie i przyjętym kilka lat temu Poznańskim Programie dla Kultury „Kultura relacji. Relacje w Kulturze”. W świecie, w którym dominuje uczucie niepewności, lęku i wielu zagrożeń, wzmacnianie różnorodnych instytucji wydaje się szczególnie cenną i ważną polityką, obiecującą wartościowy efekt także w długiej perspektywie czasowej. Bardzo symboliczne i godne namysłu jest stwierdzenie Timothy’ego Snydera ze znakomitego eseju *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*: „Broń instytucji. To instytucje pomagają nam zachować przyzwoitość. One też potrzebują naszej pomocy. Nie mów o »naszych instytucjach«, jeżeli nie przechodzisz od słów do czynów i nie działasz na ich rzecz. Instytucje nie obronią się same. Jeżeli nie będziemy chronić każdej z nich od samego początku, runą jedna po drugiej”. Instytucje wypełniają jedną z najważniejszych powinności, jakie realizuje kultura i które nadają jej sens. Tą powinnością – szczęśliwie dla wielu z nas oczywistą – jest budowanie relacji i wzmacnianie więzi. To tak często powtarzane stwierdzenie może brzmieć jak banał. Jednak w naszym świecie, pełnym powstających na nowo podziałów, przepaści i rowów tektonicznych fundowanych na wzajemnym braku zaufania, który stał się w ostatnich latach naszą narodową cechą, ma ciągle ogromną moc. Może kiedyś nastanie świat doskonałych relacji, pełnego zrozumienia i całkowitej akceptacji różnorodności, ale dziś wydaje się on całkowicie utopijną wizją. I właśnie do negocjowania oraz budowania takiego opartego na dobrych relacjach świata powinny być powoływane instytucje kultury. W sformułowaniu „powoływanie” mieści się zarówno tworzenie, jak i utrzymywanie instytucji przez organizatorów (miasto, województwo, państwo) oraz mieszkańców, czyli faktycznych lub potencjalnych użytkowników instytucji. I nie jest to tylko gest prawny oraz idąca w ślad za nim funkcja finansowa, ale przede wszystkim uznanie ich za ważne, użyteczne, potrzebne oraz służące mieszkańcom. Potrzebne i użyteczne przede wszystkim na co dzień. Kiedy pojawia się pytanie o to, co jest najcenniejsze w funkcjonowaniu kultury w mieście, którego obraz tutaj prezentuję, należałoby wymienić przede wszystkim dobrą codzienność. Codziennosc realizowaną poprzez spotkania, dyskusje, warsztaty,

czyli działania należące do tak istotnej w naszych czasach edukacji kulturowej, której należy się szczególne miejsce i osobna uwaga, oraz inne formy lub aktywności należące do obszaru kultury szeroko pojmowanej. Kultury, w której jest miejsce i na spektakl teatralny, i na wspólne uprawianie ogródka czy kultywowanie innego hobby. Ta szeroka definicja kultury, której orędownikiem jest m.in. profesor Marek Krajewski, zakorzenia się coraz mocniej w świadomości środowiska. Docenienie codziennej perspektywy funkcjonowania tej dziedziny życia jest na szczęście obecne w naszym mieście także wśród jego decydentów oraz widoczne jak nigdy wcześniej w wielu wypowiedziach i działaniach podejmowanych przez dyrekcję Wydziału Kultury Urzędu Miasta Poznania. Ostatnio, w czasie pandemii, zyskuje ono nawet na znaczeniu, którego nie wolno przeceniać. Kryzys pandemii przyniósł bowiem szczególną potrzebę rozmowy o kulturze w kategoriach budowania stałych relacji i kulturze obecnej na co dzień. Brak możliwości organizowania i uczestniczenia w wielkich wydarzeniach dodatkowo uwypuklił wagę kultury opartej na drobnych działaniach i stałych spotkaniach. Pokazał, jak cenne są istniejące już sieci relacji i jak istotne jest ciągłe ich podtrzymywanie. To rodzaj kultury, której nie da się traktować jak zbytku czy luksusu. W obecnym i w kolejnych kryzysach, także kryzysach finansów publicznych – a przecież takie przed nami – istnieje ryzyko pojawienia się pokusy rezygnacji czy ograniczenia finansowania kultury i jej instytucji. Nie obronimy się, powtarzając: „Kultura jest ważna i kropka!” lub też: „Kultura tworzy 3,5% PKB”. Musimy stawiać na społeczną przydatność kultury i sensowność ciągłego jej funkcjonowania, a także podkreślać właśnie jej użyteczność. Kultura użyteczna nie uczestniczy w orszaku władzy i nie bardzo się nadaje do wzmacniania marki oraz traktowania jej jak narzędzia promocji. W tym sensie, dla Miasta, które poszukuje prostych narzędzi wzmacniania swego wizerunku, może być bezużyteczna, chociaż wzmacnia przecież i promuje rzeczy bardzo ważne, na czym polega jej siła i społeczna wartość. Najlepiej te sensy i wartości realizowane są w różnorodnych instytucjach kultury, które Miasto powinno się więc starać wzmacniać, stwarzając warunki do ich ciągłego działania. I chciałoby się napisać „I kropka!”, ale warto przypomnieć, jak ogromne wyzwania stoją przed samymi instytucjami kultury, których społecznym obowiązkiem jest stałe udowadnianie swojej przydatności.

„Orientuj się!”, czyli potrzeba stałej redefinicji i badań

„Orientuj się” – krzyczą dzieci na podwórku, rzucając piłką w różne strony. Trzeba być czujnym, żeby ją złapać. Czujne obserwowanie rzeczywistości jest ogromnym wyzwaniem, dla organizatorów i ludzi tworzących instytucje. Z jednej strony trzeba być czujnym i uważnym, żeby nie przepaść tego, co w danym momencie ważne, łapać nowe cele i podejmować wyzwania. Z drugiej należy walczyć o ciągłość działania, adaptując się równocześnie do stale zmieniających się warunków. Adaptacja i elastyczność to cechy występujące na giełdzie umiejętności, którymi muszą legitymować się ludzie zajmujący się kulturą. Mają one ostatnio najwyższe notowania. Zmienia się otoczenie wokół nas, więc zmieniać się musi przestrzeń instytucji, które tworzymy. Społeczna odpowiedzialność instytucji to także świadomość i akceptacja potrzeby zmieniania się i stałego redefiniowania.

Redefinicji ulega też znaczenie uczestniczenia w kulturze. Aktywność i pasywność uczestników nie są już tylko związane z fizyczną obecnością (lub jej brakiem) w miejscu wydarzenia. Formy hybrydowe i streaming treści, na stałe obecny w praktykach kulturalnych, już zmieniły dotychczasowe pojmowanie roli widza czy uczestnika, stawiając przed instytucjami kultury nie lada wyzwanie. Obecność w sieci, poszukiwanie nowych form kontaktu z publicznością, w tym tych, które wykorzystują różne technologie, z jednej strony znacząco poszerza możliwości instytucji, z drugiej stanowi duże wyzwanie. Pokazuje też szereg ograniczeń (technicznych, kompetencyjnych, dotyczących dostępności), z którymi różnego typu instytucje i organizacje muszą się mierzyć. Ta ogromna zmiana, która następuje, wymaga od nas nie tylko umiejętności obserwacji otoczenia, ale także prowadzenia profesjonalnych badań potrzeb odbiorców, użytkowników instytucji i jej praktyk. Jak nigdy dotąd potrzebujemy wiedzy i danych o naszych uczestnikach i „nieuczestnikach” oraz ich potrzebach. Choć oczywiście istnieje obawa, że te ostatnie będą zmieniać się z szybkością niepozwalającą na ich sensowne zaspokojenie. Dlatego, poza badaniami, tak istotne jest zacieśnianie relacji z obecnymi już użytkownikami instytucji i poszukiwanie kontaktu z tymi jeszcze nieobecnymi. Jednym z najważniejszych doświadczeń okresu pandemii jest to, że im silniejsze były relacje z naszą

publicznością, im lepiej ją znaliśmy, tym łatwiej w okresie zamknięcia było nam do niej trafić i zaproponować sensowne działania.

To dla tej już rozpoznanej publiczności, ale także dla tej, której jeszcze nie znamy, a którą chcemy pozyskać, powinniśmy tworzyć i projektować przestrzeń różnorodnych instytucji kultury.

Przestrzeń żywą, dynamiczną, otwartą, dostępną, niewykluczającą i przyjazną. Przestrzeń, w której jest miejsce na doświadczanie rzeczy przyjemnych i miłych, ale również na podejmowanie trudniejszych wyzwań społecznych i artystycznych. Przestrzeń, w której realizuje się dobra codzienność kultury, a czasem też podejmuje eksperymenty artystyczne, i która jest miejscem stałego procesu uczenia się opartego na wymianie. I to, co obecnie niezwykle ważne: dobra instytucja to także miejsce, gdzie buduje się i wzmacnia postawy otwartości, umiejętności krytycznego myślenia i odpowiedzialności. Dzieje się to podczas spotkań, warsztatów, dyskusji, wspólnego doświadczania teatru, muzyki czy oglądania filmów, ale także w trakcie budowania karmników dla ptaków lub wspólnego spacerowania i odkrywania na nowo jednej z dzielnic miasta.

Pożycz wiertarkę, czyli kultura współpracy i współdzielenia

Na koniec wezwanie: „Nie traktujmy przestrzeni instytucji, którą tworzymy, jako miejsca realizacji tylko własnych celów programowych, nawet tych najstuszniejszych i najbardziej wartościowych”. To wezwanie skierowane jest przede wszystkim do tych instytucji, które posiadają własne siedziby i są wyposażone w sprzęt potrzebny do prowadzenia działalności programowej. Przecież te przestrzenie to przestrzenie publiczne. Oczywiście służą one przede wszystkim instytucji-gospodarzowi, która nie rzadko wywalczyła je w długim procesie, wiedząc, jak ważne jest miejsce do prowadzenia stałej działalności. Jednak dzielimy się nimi, zapraszając do współpracy te instytucje i „nieinstytucje”, tych animatorów i mieszkańców, którzy nie mają swojego miejsca, bo łąka, miejski park czy podwórko nie zawsze są wystarczające do realizacji ich wartościowych pomysłów. W idealnej, bardzo pożądanej i godnej realizacji wizji powinniśmy mieć w każdej mniejszej i większej dzielnicy miasta konkretne miejsce dla

kultury oraz dobrą infrastrukturę, w której różnego typu instytucje będą mogły prowadzić stałą działalność, będąc najbliżej mieszkańców. To wizja obecna w koncepcji miasta 15-minutowego, o której wspomina w swoim tekście *Czy Poznań jest miastem kultury?* Marcin Kostaszuk, ale też zapisana w historycznych już i godnych docenienia modernistycznych projektach osiedli i zrealizowana w postaci osiedlowych domów kultury. Te ostatnie, jak i należące do miejskiej oświatowej sieci młodzieżowe domy kultury mogłyby stanowić podwaliny ogólnomiejskiej sieci miejsc dla kultury, „nakłuwających” miasto w różnych dzielnicach. Taka „akupunktura kultury” – jak ją kiedyś nazwałam – jest również elementem wizji zapisanej w ostatnim poznańskim programie dla kultury i – jak wiemy – na szczęście bardzo bliska obecnym kulturalnym decydentom. Dopóki ta wizja się nie zrealizuje, dzielimy się infrastrukturą, która już istnieje. Nie jest to łatwe w przypadku instytucji posiadających własny rozbudowany program, ambitnie wyznaczone cele, w tym artystyczne, oraz ograniczone warunki lokalowe. Wierzę jednak, że nawet przy takich ograniczeniach dzielenie się jest możliwe. Wymaga ono niełatwej, ale realnej zmiany perspektywy: z indywidualistycznej na wspólnotową. Gdyby taki zwrot perspektywy dokonał się na szeroką skalę, mógłby przynieść zasadniczą zmianę społeczną. Na razie to utopia, która – jeśli to możliwe – niech realizuje się krok po kroku w naszym mieście, we wszystkich szeroko rozumianych instytucjach kultury, bo dzięki takiej zmianie spojrzenia nasza najbliższa rzeczywistość może stać się trochę lepsza.

Na zakończenie przytoczę opowieść zasłyszana od socjologa, badacza naszego życia społecznego. Wyobraźmy sobie dzielnicę domków jednorodzinnych. W garażu każdego z nich jest wiertarka, kosiarka, maszyna do mielenia gałęzi, aerator i całe mnóstwo innych narzędzi używanych raz na jakiś czas, czasami rzadziej niż raz na rok. Kilkaset narzędzi na kilkaset mieszkańców. Wszyscy mają je tylko na własny użytek. To symboliczny obraz reguł naszego życia społecznego. A przecież można by wprowadzić system sąsiedzkiego pożyczania lub współdzielenia i zamiast kilkudziesięciu czy kilkaset wiertarek albo aeratorów wystarczyłoby kilka lub kilkanaście. To wizja idealna. Niech będzie możliwa do spełnienia w przestrzeni poznańskiej kultury, w której współdzielenie i współpraca staną się naturalną regułą jej funkcjonowania.

Marcin Kostaszuk

Czy Poznań jest miastem kultury?

Nie ma chyba miasta w Polsce i na świecie, któremu atrybut kultury czyniłby ujmę. Jednocześnie trudno jest zdefiniować jednoznaczne kryteria mające cechować „miasto kultury”, a jeszcze trudniej wskazać powody choćby symbolicznego pozbawienia tej godności.

Można powoływać się na infrastrukturę i programy wydarzeń, rankingi i nagrody, wskaźniki i ankiety, badania i raporty, a przede wszystkim na opinie reprezentantów wszystkich szczebli drabiny społecznej. Wszystko to ma sens, a jednocześnie nie daje jednoznacznej odpowiedzi – bo miasto kultury to droga, która się nie kończy. Metafora drogi może być w Poznaniu uznana za nieco zdradliwą – wszak w tutejszym budżecie obywatelskim, z założenia uśredniającym marzenia mieszkańców, poznaniacy najczęściej głosują na remonty chodników i ulic, których wyrównanie zaspokaja potrzebę wydania publicznych pieniędzy w sposób tyleż egalitarny, co konkretny i użyteczny. Można jednak założyć, że zaspokojenie tych potrzeb jest coraz bliższe – wszak na ostatnich stronach swej monumentalnej *Historii Poznania* prof. Przemysław Matusik przyznaje, że w swej historii miasto nigdy nie wyglądało lepiej. Wracając jednak na poziom metafory, warto zauważyć, że myślenie o kulturze jako drodze jest w Poznaniu wpisane w najbardziej ukierunkowany na przyszłość dokument: uchwaloną i opublikowaną w 2017 roku *Strategię Rozwoju Miasta Poznania 2020+*. Za cele główne obrano w niej podniesienie jakości życia wszystkich mieszkańców oraz znaczenia Poznania na arenie międzynarodowej. Wśród priorytetów rozwojowych nie znajdziemy kultury jako wartości samoistnej, ale znajdziemy ją (znów!) na drodze wiodącej do „wspólnotowości i dialogu społecznego”, jak i „przyjaznych osiedli” czy nawet „nowoczesnej przedsiębiorczości”. Zamieszczona w *Strategii* mapa rozwoju pokazuje jasno, że nie ma ani jednego priorytetu, którego realizacja byłaby w pełni możliwa z pominięciem roli kultury, jako czynnika tworzącego silne, ale nieoparte na konkurencji relacje międzyludzkie. Świadomość wagi tych relacji

zdeteterminowała również *Poznański Program dla Kultury 2019–2023* – dokument programowy wypracowany w toku wielomiesięcznego procesu z udziałem osób tworzących i animujących kulturę w różnych formach organizacyjnych. Tworząc *Poznański Program dla Kultury 2019–2023*, nie pominięto również opinii zebranych zarówno wśród uczestników, jak i „nieuczestników” kultury. To oni zainspirowali odwrót od sektorowego myślenia o różnych sferach życia kulturalnego miasta i aktywności jego mieszkańców oraz koncentrację na budowaniu kulturowej sfery publicznej. Konsekwencje takiego podejścia widać było pośrednio w debacie i dyskusji między zaproszonymi przez Fundację Rozwoju Miasta Poznania ekspertami i praktykami. Osi sporu w tym gronie można było zauważyć co najmniej kilka, przy czym największy rozdźwięk wywołała teza o niedostatecznym docenieniu sfery wizerunkowej, związanej z organizacją niewielu masowych wydarzeń z udziałem wielkich postaci kultury i popkultury. Najłatwiej oczywiście byłoby odeprzeć ten zawołany zarzut kierowany pod adresem Miasta, wskazując na pandemię, która od marca 2020 praktycznie wykluczyła możliwość organizacji tego typu wydarzeń, z festiwalami muzycznymi na czele. Stan ten potrwa jeszcze co najmniej do przyszłego, 2022 roku (oby nie dłużej!), a jego zmiana zależy głównie od odbiorców z najmłodszych grup wiekowych i ich stosunku do akcji masowych szczypt. Według badań CBOS opublikowanych pod koniec maja 2021 roku aż 41% respondentów z najbardziej aktywnej na masowych imprezach grupy wiekowej 18–29 lat nie chce się szczepić, co jest fatalnym prognostykiem, zwłaszcza dla operatorów stadionów oraz promotorów wydarzeń masowych. Uczciwie trzeba jednak przyznać: pandemia zastała Poznań już w trakcie przeobrażeń związanych z korektą polityki wspierania kultury i przeniesienia akcentów z pojedynczych, generujących ogromne koszty wielkich wydarzeń w centrum miasta na programy całorocznych działań zarówno miejskich, jak i niezależnych podmiotów rozsianych po rozległej przecież mapie stolicy Wielkopolski. Czy jednak zwrot ku działalności w lokalnych wspólnotach i wspieranie przez Miasto setek działań o zasięgu osiedlowym należy wiązać ciągiem przyczynowo-skutkowym z mniejszą niż kiedyś liczbą masowych eventów? Aby tę wątpliwość rozstrzygnąć, cofnijmy się o dekadę. Rok po roku w Poznaniu, w ramach cyklu *Poznań dla Ziemi* występowali (w szczytowym okresie swych karier): Nelly Furtado,

Sting, Radiohead, Iron Maiden czy Alicia Keys. Jednocześnie był to okres najsilniejszych napięć na tle sposobu dysponowania miejskimi środkami finansującymi kulturę, wywołanych także spektakularną porażką miasta w zmaganiach o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Artystyczny Poznań zareagował bezprecedensowo: powołaniem oddolnego Sztabu Antykryzysowego na rzecz poznańskiej kultury, którego wizerunkowego wpływu na postrzeganie miasta nie złagodziła incydentalna obecność gwiazd ze światowego topu. Tak jak trzy mecze w ramach Euro 2012 na świeżo wybudowanym Stadionie Miejskim nie przyniosły poprawy sportowej infrastruktury służącej na co dzień mieszkańcom. W trzecią dekadę XXI wieku Poznań wchodzi w zgoła odmienną atmosferę. Wyścig polskich metropolii o wizerunkowy prymat (temu w istocie służyły wielkie koncerty światowych gwiazd) zastępuje świadomość konieczności współpracy i wymiany dobrych praktyk – na przykład w ramach współtworzonej przez Poznań Koalicji Miast dla Kultury, która zaowocowała wspólną prezentacją w ramach ESK we Wrocławiu w 2016 roku. Kontynuacją tego rodzaju myślenia jest zainicjowana w Poznaniu przez prezydenta Jacka Jaśkowiaka *Samorządowa Karta dla Kultury*, której tekst – stworzony w toku konsultacji ze wszystkimi interesariuszami pod egidą Centrum Kultury Zamek – pozwalam sobie załączyć jako postscriptum do niniejszego tekstu. Pod jej hasłami podpisali się w 2018 roku niemal wszyscy władarze polskich metropolii. Moment ten można nazwać symboliczną cezurą kończącą okres konfrontacji samorządów miejskich i rozpoczynającą erę coraz ściślejszej kooperacji nie tylko na polu kulturalnym. Patrząc z perspektywy wewnętrznej, lata 2014–2021 stanowią radykalny zwrot w polityce kulturalnego mecenatu Miasta Poznania. W tym okresie bowiem budżet na inicjatywy organizacji pozarządowych sięgnął 15% całej kwoty wydatków Miasta na kulturę, co okazało się ożywczym impulsem dla artystów i animatorów. Połączenie sił twórczych i organizacyjnych, sformułowanie nowych priorytetów dla współpracy z NGO oraz zachęty dla rozwijania inicjatyw sąsiedzkich w rejonie osiedli śródmiejskich (konkurs Centrum Warte Poznania), a potem także peryferyjnych (program wydarzeń Lato z Estradą, inicjatywy w ramach Centrów Inicjatyw Lokalnych), uwolniło podskórną energię, charakterystyczną dla miasta znanego z tradycji społecznikowskich. Większa dostępność do lokali miejskich i ich wynajem na preferencyjnych

warunkach poskutkowało stworzeniem całej rzeszy inicjatyw osadzonych sublokalnie, ale o zasięgu działalności wykraczającym daleko poza Poznań, jak w przypadku miejsca dla fotografii Pix.House. Anektując na cele galerii, biblioteki i warsztatowni dawny lokal po kinie (notabene... erotycznym) w sercu Łazarza, przedstawiciele poznańskiego środowiska stworzyli ośrodek edukacyjny, wystawienniczy i wydawniczy, który tylko w ostatnich tygodniach otrzymał laury najważniejszych polskich konkursów fotograficznych, z Grand Press Photo na czele. Droga do miasta kultury nie kończy się jednak na nawet najbardziej prestiżowych nagrodach. Nie kończy się również na wielkich inwestycjach – dziś najwięcej emocji towarzyszy projektom budowy nowych siedzib Teatru Muzycznego, Muzeum Powstania Wielkopolskiego oraz Poznańskiego Centrum Muzyki (przyszłego matecznika filharmonii). W tym samym czasie oddano do użytku wyczekiwaną od lat siedzibę Polskiego Teatru Tańca, a na peryferyjnych osiedlach kończą się budowy kolejnych filii bibliotecznych (Podolany) czy lokalnych domów kultury (Antoninek). Filozofia 15-minutowego miasta, w którym w zasięgu zajmującego kwadrans spaceru dostępne są podstawowe dla mieszkańca usługi, dotyczy bowiem także kultury, pojmowanej jako nieodłączna część życia i katalizator społecznych relacji. Samorząd ma tu do odegrania rolę tyleż wiodącą, co drugoplanową – zapewnienia warunków do stabilnego funkcjonowania instytucji kultury, wzmacniania oddolnych inicjatyw pozarządowych oraz kształtowania świadomego uczestnictwa w kulturze poprzez jej udostępnianie na całym obszarze miasta. Poznańska droga do miasta kultury nie może bowiem być wiecznie zakorkowaną arterią wiodącą wyłącznie do śródmieścia.

Samorządowa Karta dla Kultury

W stulecie odrodzenia Niepodległej Rzeczypospolitej – demokratycznego państwa będącego wspólnym dobrem wszystkich obywateli oraz obywateli, które w roku 1918 po raz pierwszy na ziemiach polskich uzyskały prawa wyborcze,

mając świadomość, że po 123 latach rozbiorów Polska mogła odrodzić się tylko dzięki temu, że poprzez swą kulturę przetrwała w sercach i umysłach Polaków,

pamiętając także o stuleciu utworzenia w Rzeczypospolitej samorządu gminnego, który przybliżył demokrację obywatelom,

pomni faktu, że odradzająca się Polska – jako wspólnota wieloetniczna i wielowyznaniowa – miała za sobą długą i chlubną tradycję gościnności, tolerancji oraz otwartości na ludzką różnorodność i wielobarwność kulturową, stanowiącą jej dobro wspólne,

uznając, że samorząd terytorialny to ogół mieszkańców tworzących lokalną lub regionalną wspólnotę, zaś wybieralne władze samorządowe i podległa im administracja samorządowa działają w imieniu i dla dobra tak rozumianego samorządu: ogółu mieszkańców,

świadomi odpowiedzialności za przyszłość naszej Ojczyzny, jaka dziś spoczywa na barkach nas wszystkich,

my, niżej podpisani, uchwalamy niniejszą Kartę, a sygnując ją swymi nazwiskami, wyrażamy poparcie dla składających się na nią dziesięciu zasad i deklarujemy, że każdy i każda z nas – w miarę możliwości – będzie dążył do ich urzeczywistnienia w swojej codziennej pracy.

Kultura nadaje sens procesowi rozwoju miast, wsi i regionów, a animacja i edukacja kulturowa budują kompetencje do aktywnego uczestnictwa w tym procesie.

Kultura jest polem odkrywania przez każdego z nas własnego potencjału i doświadczania osobistej sprawczości – kultura przywraca ludziom wiarę we własne siły.

Kultura to przestrzeń partycypacji nas wszystkich: ludzi współtworzących społeczeństwo obywatelskie. Uczestnicząc w kulturze, kształtujemy

życie społeczne i tworzymy rozwój społeczny w duchu dialogu i wzajemnego zrozumienia.

Kultura jest dobrem wspólnym, nie może być zawłaszczana ani reglamentowana przez żadną ideologię.

Kultura to przestrzeń kształtowania się wspólnoty ponad różnorodnością, w której naturalne różnice wzbogacają, a nie dzielą.

Kultura to obszar dialogu z własnym dziedzictwem, w całej jego złożoności. To odkrywanie pozytywnych i negatywnych wątków w naszych dziejach oraz dbałość o dziedzictwo własne, a także „osierocone”.

Kultura jest drogą do budowania tożsamości, zakorzenienia i poszanowania dziedzictwa. Jednak zakorzenieć się można tylko w prawdzie.

Kultura szuka równowagi pomiędzy wspólnotowością i przestrzenią indywidualnego buntu w imię konstytucyjnych zasad wolności twórczej i wolności korzystania z jej dóbr.

Kultura przynosi odpowiedzi na potrzeby, ale jest też polem dialogu i sporu, wytwarzania wciąż nowych oczekiwań, pytań i szans rozwoju.

Autonomia instytucji kultury i zasada suwerenności twórczej długofalowo służą rozwojowi kultury i dobru społeczności. Panujące w samorządowych instytucjach kultury warunki pracy powinny być wzorem uczciwego i równego traktowania pracowników i pracownic.

Kulturę tworzymy wszyscy, indywidualnie i grupowo, w instytucjach publicznych, organizacjach społecznych, sektorze prywatnym i samorządzie. Dążąc do urzeczywistniania tych zasad, my, politycy i urzędnicy, animatorzy i edukatorzy, artyści i menedżerowie kultury, deklarujemy wspólną pracę na rzecz tworzenia i realizacji polityk publicznych w naszym środowisku lokalnym.

Chcesz zobaczyć projekty Fundacji Rozwoju Miasta Poznania?



Tu znajdziesz „Debaty Poznańskie”



Tu znajdziesz „POZcast – Porozmawiajmy
o Poznaniu”

**DEBATA POZNAŃSKA 3:
10 CZERWCA 2021
tak to wygląda
od kuchni...**



Zamieszkać obok Starego ZOO.

Zwierzyniecka 15



Od lat budujemy **Poznań.**



OD PASJI DO PERFEKCJI

NOVOL, to międzynarodowa firma zajmująca się produkcją materiałów głównie dla lakiernictwa **samochodowego**, które kompleksowo rozwiązują problemy profesjonalnych warsztatów.

Przez wszystkie lata działalności sukcesywnie wzbogaca ofertę również o wysokojakościowe wyroby naprawcze i montażowe przeznaczone do prac w różnych branżach: systemy samopoziomujących **posadzek przemysłowych**, **nawierzchnie sportowe**, materiały do prac w **branży przemysłowej, sztukniczej** oraz produkty do **renowacji pojazdów zabytkowych**. Od początku istnienia najwyższym priorytetem firmy jest wysoka jakość, dlatego wszystkie produkty wytworzone są w oparciu o nowoczesną technologię z wyselekcjonowanych surowców dostarczanych z całego świata.



novol.com

 facebook.com/novolPL





DOBRZE ZAPROJEKTOWANE WYDARZENIA

Nasze obiekty:



ARENA
POZNAŃ



Nasze rozwiązania:



GARDEN CITY
RESTAURANTS & CATERING



Firmy powiązane:



grupamtp.pl

HISTORIA do POZNANIA

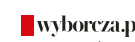


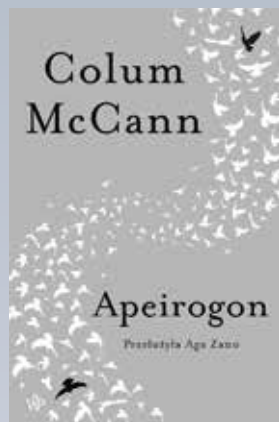
mecenat



POZnań*

patronat medialny



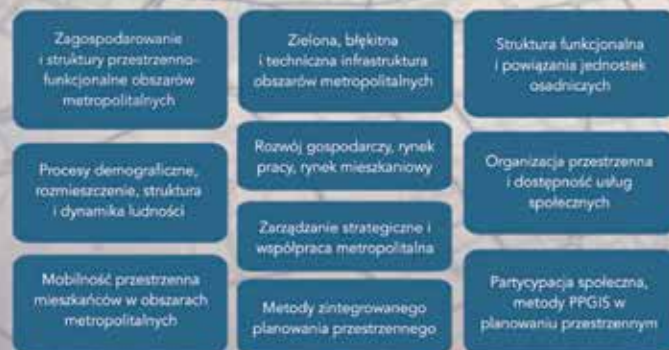


Z miłości do literatury



CENTRUM BADAŃ METROPOLITALNYCH (CBM UAM) to jednostka badawcza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powołana zarządzeniem JM Rektora UAM w dniu 1 marca 2009 r. Afiliowane przy **Collegium Geographicum UAM**, Centrum realizuje swoje cele poprzez prowadzenie badań, w tym analiz, ekspertyz, planów zagospodarowania i strategii dla instytucji administracji publicznej, głównie jednostek samorządu terytorialnego, w zakresie szeroko rozumianej problematyki metropolitalnej.

Problematyka badawcza:



Centrum od 2010 r. wydaje cykliczną serię publikacji pod nazwą **Biblioteka Aglomeracji Poznańskiej**.



CBM UAM stanowi ważne ogniwo w procesie integracji zarządzania i realizacji wspólnych projektów jednostek samorządu terytorialnego obszaru metropolitalnego Poznania, inicjując i tworząc wspólne dokumenty programowe o charakterze strategicznym, planistycznym i edukacyjnym.



Kontakt:

Dyrektor Centrum:

prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek

Sekretarz Centrum:

mgr. inż. Magdalena Karczewicz

cbm@amu.edu.pl tel. 61 829 633

Collegium Geographicum UAM w Poznaniu

ul. Bogumiła Krygowskiego 10 pok. 114 L

61-680 Poznań

www.cbm.amu.edu.pl



www.pcass.pl



301 projektów
755 partnerów

163 instytucje
w sieci POZMAN,
Superkomputer ALTAIR
(najszybszy w Polsce;
lista top-500)

20 specjalistycznych
laboratoriów,
żywe laboratoria
futurelabs.psnc.pl

Innowacyjne usługi
dla nauki i biznesu

Przykładowe wdrożenia
wyników prac B+R

POZNAŃSKIE CENTRUM SUPERKOMPUTEROWO-SIECIOWE

Poznańskie Centrum Superkomputerowo

-Sieciowe (PCSS) afiliowane przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN działa od 1993 roku z misją: „Integracja i rozwój infrastruktury informatycznej nauki”.

Bogata, wielodzielnicowa lista obszarów działalności PCSS jest efektem poszukiwania innowacji inspirowanych technologiami informacyjno komunikacyjnymi (ICT). Wynikiem prowadzonych prac badawczo-rozwojowych są kompletne wdrożenia technologii przyszłości dla nauki, gospodarki i społeczeństwa.

WSPÓŁPRACA W PROJEKTACH B+R
KRAJOWYCH I EUROPEJSKICH

USŁUGI ŚWIATŁOWODOWEJ SIECI POZMAN,
OPERATOR OGÓLNOPOLSKIEJ NAUKOWEJ SIECI
PIONIER, CENTRUM KOMPUTERÓW DUŻEJ MOCY

PROJEKTY TYPU "PROOF OF CONCEPT" DLA FIRM
OTWARTE LABORATORIA DLA INNOWATORÓW

ANALIZY BIG-DATA, SZTUCZNA INTELIGENCJA,
CYBERBEZPIECZEŃSTWO, WIZUALIZACJA,
PRZETWARZANIE CHMUROWE

VOXBOX, MEDVC, REGIONALNY COVID-HUB
NABÓR DO SZKÓŁ, BIBLIOTEKI CYFROWE dLIBRA



TRIN



Bezpieczeństwo

Audyty oraz wdrożenia systemów zarządzania usługami i bezpieczeństwem informacji (ISO 27001, ISO 20000).
Ocena ryzyka i przygotowywanie planów postępowania
(ISO 31000, ISO 27005, Management of Risk).
Przygotowywanie i wdrażanie planów ciągłości działania
(ISO 22301).
Przygotowywanie i wdrażaniem planów odtwarzania po katastrofie (ISO 24792).
Testy penetracyjne oraz **audyty techniczne** systemów informatycznych i sieci komputerowych.
Wdrożenia i doskonalenie systemów zarządzania ochroną osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych (RODO).
Szkolenia specjalistyczne w zakresie systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji, szkolenia audytorów wewnętrznych.

Softwarehouse

Projektowanie i budowa serwisów WWW multisite w CMS
Umbraco

UX
Analityka
R&D
Utrzymanie



Zarządzanie projektem

Obsługa wydarzeń w zakresie cyberbezpieczeństwa na każdym etapie projektu:

konceptcja **bezpieczeństwa** (security by design/default),
zarządzanie ryzykiem,
testy i nadzór implementacji (proof of concept),
utrzymanie,
monitoring i zarządzanie incydentem (security operations centre, network operations centre),
procesy bezpiecznego zamykania projektu **sanityzacja**.

ROZWIŃ Z NAMI SWOJĄ FIRMĘ

JAK MOŻEMY CI POMÓC:



Organizacja wydarzeń
o charakterze biznesowym:
biznesmixer, matchmaking,
konferencje



Organizacja wydarzeń kulturalnych,
edukacyjnych, społecznych:
szkolenia, spotkania, wystawy



Programy:
Klub WTC oraz
Targi po Godzinach



Najem sal
konferencyjnych
i powierzchni biurowych



Organizacja zakwaterowania na
konferencjach, wyjazdach
służbowych, dla gości targowych
w Polsce i za granicą



Organizacja
podróży służbowych



Produkcja telewizyjna (audycje,
programy publicystyczne, reklamy,
filmy promocyjne)



Agencja hostess, tłumaczy
i służb pomocniczych



www.debatypoznanskie.pl

www.wtcpoznan.pl



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania

www.frmp.poznan.pl